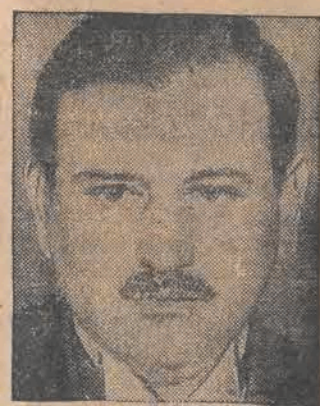


WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DALADIER.

francuski minister wojny, na którego usiłowano dokonać zamachu.



ARITA.

japoński minister spraw zagr., który podpisał pakt z Niemcami.

ROK XIV.

NIEDZIELA 29 LISTOPADA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 333

## Powstańcy cofają się z pod Madrytu po 22 dniach jego oblężenia. — Wojska rządowe na tyłach wojsk gen. Franco

Paryż, 29 listopada.

(Pat) — Agencja Havasa donosi z Madrytu, że po 22-ch dniach oblężenia Madrytu, można, jak się zdaje, stwierdzić, że taktyka zastosowana przez powstańców, celem złamania oporu milicjantów nie wydała rezultatów. Jak wiadomo, taktyka ta polegała na posuwaniu się klinem naprzód, celem przerwania frontu, bez zwracania uwagi na ochronę tyłów. Otóż, jak dotąd, ofensywa zawiodła, a obecnie siły rządowe są należycie zorganizowane i rozporządzają dostateczną ilością materiału wojennego. Tymczasem niedostateczna ochrona tyłów

wojsk powstańczych umożliwiła wojskom rządowym podjęcie akcji, zagrażającej miastu Talavera. W istocie bowiem oddziały rządowe pod dowództwem mjr.

Urribarri i Castro, wyruszywszy od strony Aranjuez, dotarli w okolice Talavera pomimo wielokrotnych ataków lotników powstańczych. Jest więc rzeczą prawd

podobną, że na skutek tej operacji, powstańcy zmienią swój plan i dokonają przegrupowania wojsk.

## Dalsze zajścia we Lwowie

Dwie petardy pod drzwiami Akademii Weterynarii. — Wybicie szyb w mieszkaniu rektora Akademii. — Strajk protestacyjny na uniwersytecie i politechnice. — Aresztowanie 16 studentów

Lwów, 29 listopada.

Po wczorajszym wiecu studentów w sali II Domu Techników przy udziale znaręgo przywódcy młodzieży endeckiej, dr. Bieleckiego z Warszawy i kilku niedanych demonstracjach ulicznych, Młodzież Wszechpolska próbowała dziś znowu urządzić szereg demonstracji we Lwowie. Grupa studentów wdarła się do Akademii Weterynarii i podłożyła tam pod drzwiami dwie petardy, po czym sprawcy uciekając, wybili szyby w sekretariacie Akademii. Następnie wybito szyby przy ul. Stelmacha w mie

szkaniu rektora Akademii Weterynarii, prof. Aleksandrowicza, który — jak wiadomo — zarządził na początek roku usunięcie gablotki młodzieży endeckiej z uczelni. Poza tym na znak solidarności z demonstracjami studentów w Wilnie, Warszawie i Poznaniu, studenci uniwersytetu J. K. i Politechniki postanowili dziś ogłosić

JEDNODNIOWY STRAJK PROTESTACYJNY

i nie dopuścili studentów na wykłady. W związku z wczorajszymi zajściami

mi we Lwowie, z kół oficjalnych informują, że zatrzymano

STUDENTY W ILOŚCI 16-U OSÓB

POZOSTAJĄ W WIEZIENIU

ślęczym pod zarzutem wybicia szyb i stawiania czynnego oporu, rzucania kamieni na policję, napadów na przechodniów itp.

Władze bezpieczeństwa wydały szereg zarządzeń z nakazem szybkiego bezwzględnej likwidowania wszystkich awantur ulicznych. Do ewentualnej akcji przeznaczono zostały silne oddziały policji.

## Nieudane włamanie do związku „Praca”

Złoczyńcy zatruli psa i usiłovali rozpruć kasę ogniotrwałą

Lódź, 29 listopada

(gr) — Wczorajszej nocy dokonano włamania do lokalu związku „Praca” przy Wodnym Rynku 13. Włamywacze którzy zamierzali rozpruć ogniotrwałą kasę, wyborowali już cztery duże otwory, nie mogąc jednak uporać się z jej mechanizmem, zrezygnowali z dalszej „pracy”. Włamanie sprostężono dopiero rano. Na miejsce zjechała policja śledcza, która rozpoczęła energiczne dochodzenie.

W kasie związku znajdowało się 5.000 złotych w gotówce. Kasiarze, lacy w tej dziedzinie, przystąpili nieumiejętnie do rzeczy. Ze sposobu wywiercenia dziur i narzędzi, jakie były do tego użyte widoczne jest, że nie byli to fachowcy, którzy od czasu do czasu przybywają do nas ze stolicy na „gościnne występy”.

Na miejscu dokonano zdjęć i przesłuchano szereg osób. Włamywaczy nikt jednak nie widział, gdyż potrier

związku udał się około godziny 2-ej na spoczynek.

Włamywacze przedostali się na teren posesji przez boisko klubu sportowego z ulicy Wodnej, skąd już bez przeszkód dotarli do placu, gdzie żuwione przez Lessmana, przechowywanego tam lód jadalny. Przy płocie znaleziono drabinę, która służyła włamywaczom do przedostania się na drugą stronę do wysoki płot, dzielący boisko od placu posesji przy Wodnym Rynku 13.

Złoczyńcy wyłamali żelazne kraty w oknach, weszli do lokalu związku i nie ruszając nic w biurze, odrazu przystąpili do kasy. Po drodze jednak natrafili na pewną trudność: pies, strzegący mienia związku począł ujadać na widok obcych ludzi. I tu włamywacze zapobiegli zwołaniu ludzi — nakarmili zwierzę kiełbasą, — obficie posypaną strychnią. Pies padł na ziemię i dopiero po kilku godzinach znaleziono go dogorywającego.

Władze śledcze wszczęły poszukiwania za kasiarzami.

## Tragiczna śmierć kolejarza

pod kołami pociągu

Lódź, 29 listopada

(gr) — Przed kilku dniami donosiliśmy o tragicznym wypadku w pobliżu stacji Baby, gdzie znalazł śmierć pod kołami pociągu pracownik kolejowy, 48-letni Antoni Gaciński.

W dniu wczorajszym urząd śledczy w Łodzi znowu powiadomiono o podobnym nieszczęśliwym wypadku. Tym

razem działo się to na szlaku Radomsko — Kamińsk na 184-tym kilometrze, gdzie również robotnik kolejowy Szczepan Bogusławski zam. we wsi Bogwidzowy, gminy Radomsko wpadł pod pociąg osobowy nr. 27, ponosząc śmierć na miejscu.

Wypadek wydarzył się pomiędzy 6 a 7 rano.

## Regent Horthy opuścił Rzym

Rzym, 29 listopada.

(Pat) — Dziś, o godz. 10 rano regent Horthy z małżonką, premier Daranyi i minister spraw zagranicznych de Kanya odjechali pociągiem królewskim do Wiednia. — Gości węgierskich odprowadzali na dworzec król i członkowie rodziny królewskiej oraz premier Mussolini na czele członków rządu.

Wielobarwne ilustracje. — Bogata treść. — Nowele. — Opowieści. — Humoreski. — Artykuły Nieprzebrana kopalnia dowcipów i anegdot. — Rady praktyczne ze wszystkich dziedzin

## KALENDARZ „EXPRESSU” na rok 1937

Do nabycia u sprzedawców pism w całym kraju.

Cena 1 zł. 20 gr.

# Skandal na plaży amerykańskiej

Kostium z 289 najpiękniejszych kwiatów kalifornijskich córki króla naftowego wzbudził podziw jury konkursu. — Fale morskie splątały niezwykłego figla zdobywczyni pierwszej nagrody

## Kompromitujące pamiętniki gwiazdy ekranu

(z) Do ulubionych imprez na plażach amerykańskich należą pokazy i premowanie najładniejszych i najoryginalniejszych kostiumów kąpielowych. Rzecz jasna, że osoby, wchodzące w skład sądu konkursowego, zwracają uwagę nie tylko na kolor i fason kostiumu, lecz głównie na to, co właścicielka jego ma do pokazania wzgl. ukrycia.

Rekord pomysłowości pobiła z pewnością Doris Rae Compton, córka magnata naftowego z Texas, która na pokazie w Coronado, na wybrzeżu Pacyfiku, ukazała się w kostiumie kąpielowym, na który składało się 289 najpiękniejszych kwiatów południowych.

Wyglądała w tym stroju jak księżniczka z bajki, — nic dziwnego więc, że przyznano jej pierwszą nagrodę.

Gdy na zakończenie konkursu p. Doris w towarzystwie mniej szczęśliwych kandydatek pograżyła się w fale morskie, — stało się rzecz straszna... Przy każdym ruchu młodej piękności na wodzie za nią płynął pachnący ślad barwnych kwiatów kalifornijskich.

Po chwili cały kostium kąpielowy — bez swej zawartości — ukazał się na powierzchni wody. Na szczęście zielonożółte fale Pacyfiku okazały się pewniejszą zastoną, aniżeli kostium z kwieciami. Od brzegu odplynęła łódź, wioząca dla zrozpaczonej rusalki kostium kąpielowy z prawdziwej wełny, który p. Doris szybko włożyła pod wodę...

## Ślub siostry króla z portierem

Skandal na dworze królewskim w Iraku. — Orgininalnym małżeństwem zainteresowała się wytwórcza filmowa. — Perypetie matrymonialne niedoszłej „gwiazdy ekranu“

(z) Przed rokiem pracę światową obiegła sensacyjna wiadomość o tym, że córką króla Fejsala, księżniczka Iraku Es-sach, w tajemnicy przed rodziną, poślubiła portiera hotelu w Rodosie, Greka Anastasiosa Charalambi. Księżniczka była już kobietą niemłoda, a Anastasios miał opinię wielkiego urodziela.

Z Iraku nadeszło ultimatum: brat księżniczki, król Ghazi I zażądał, ażeby małżeństwo zostało niezwłocznie rozwiązane. Pani Charalambi nie udzieliła na to żadnej odpowiedzi. W parę dni później na rozkaz króla została ona pozbawiona tytułu księżniczki oraz swej listy cywilnej.

Księżniczka nie martwiła się narazie. Miała pieniądze i młodego, urodziwego męża. Młoda para przeniósł się do Kairu, gdzie zamieszkała w skromnym 2-pokojowym mieszkanku.

Pani Charalambi była szczęśliwa, lecz mąż jej, liczący na to, że związek mał-

## Gdy Marlena Dietrich spóźniła się do teatru...

(z) Dyrekcje teatrów londyńskich wystosowały protest przeciwko przebywającej w stolicy angielskiej Marlenie Dietrich. Tę tego protestu jest dość niezwykle.

Marlena, nakręcająca obecnie film w Elstree pod Londynem, swe wolne wieczory spędza przeważnie w teatrach. Okazuje się, że sławna artystka spóźnia się systematycznie na początek przedstawienia przynajmniej o kwadrans. Ukazanie się jej na widowni przyciąga do niej, oczywiście, uwagę zgromadzonej publiczności, która przestaje śledzić bieg akcji na scenie.

Dyrekcje teatrów uważają, że fakt ten wpływa niekorzystnie na normalną pracę i proszą, ażeby Marlena Dietrich, zaszczycając swą obecnością przedstawienie, zechciała przychodzić punktualnie, aby jej koledzy na scenie mogli bez przeszkody pracować.

Wypadek ten przysporzył milioner- ce amerykańskiej dużo popularności.

Dużą sensację w całej Ameryce wywołał odbywający się przed paru tygodniami głośny proces przed sądem w Los Angeles. Artystka filmowa Mary Astor wystąpiła o przyznanie jej prawa wychowania 4-letniej córeczki, powołując się na fakt, że ojciec dziecka, znany lekarz chorób kobiecych dr. Thorpe, z którym Mary Astor się rozwiodła, znęca się nad dzieckiem i nie waha się odbywać orgiastycznych zabaw w jego obecność.

W odpowiedzi na ten zarzut dr. Thorpe poczesował sędziów porcją nurzeń i najbardziej realistycznych opisów z przeżyć Mary Astor, zacierpiętych z jej własnego pamiętnika, który z polecenia jego został skradziony z kufru artystki.

Uznając te intymne wynurzenia za niesmaczne i nie nadające się do ich publikowania, sędzia nakazał wręczyć konfiskatę pamiętnika.

Ta afera pamiętnikowa pociągnęła za sobą wręcz nieoczekiwane skutki. W całej Ameryce, a szczególnie w Hollywood, dokonano śpiesznie spalenia milionów kilo pamiętników. Telefony, depesze błyskawiczne, poufne dyspozycje do zaufanych pokoiówek — istna rewolucja wybuchła wśród przedstawicieli płci pięknej.

Kobiety zapewniały zainteresowa-

nych, że wszystkie pisemne dowody niezapomnianych godzin, splonęły w ogniu. Mężowie oświadczyli w klubach: „Moja żona nigdy nie pisała pamiętnika“ — i dodawali z naciskiem: „Nigdy nie miała potrzeby pisania...“

Jeden jedyny pamiętnik przetrwał burzę, którą można chyba porównać z wielkim krachem giełdowym na Wall Street w 1929 r. Był to pamiętnik artystki filmowej, Dolores Costello, rozwiedzionej żony Johana Barrymore, którego życie obfitowało w wiele barwnych przeżyć. Dolores prezentuje swój pamiętnik dumnie w salonach nowojorskich, nosząc go na swym ramieniu.

Składa się on z 11-u wąskich złotych branzoletek, nabytych ongiś w Paryżu. Do obręczy tych przyczepione są setki drobnych, tajemniczych przedmiotów. Są to tabliczki złote, pokryte nieczytelnymi hieroglifami wzgl. liczbami, miniaturowe donki, głowy zwierzęce, mały chińczyk, kości do gry, słoń, butelki od szampana i chianti, tabakierka z epoki renesansu, korale, turkusy, brylanty i nawet mały sarkofag z oksydowanego srebra — wszystkie te breloki stanowią wymowny symbol przeżyć i wspomnień Dolores Costello.

Jest to jednak pamiętnik, który można wprawdzie skraść, lecz w żaden sposób odcyfrować. Dlatego też Dolores Costello jest tak zeń dumna, a jednocześnie spokojna...

żeński z siostrą króla przyniesie mu całym inną korzyść, począł okazywać swe niezadowolenie.

Pieniądze topniały i między małżonkami zaczęły się mnożyć scysje i nieporozumienia. Ghazi I nie chciał uznać „pani Charalambi“ i okazać jej jakiegokolwiek pomocy. Wówczas przedsiębiorczy Anastasios zaproponował swe usługi stolicy filmu — Hollywood.

Znalazł się producent, który gotów był zapłacić księżniczce i jej mężowi 150

tysięcy dolarów za występ w filmie. — Księżna kategorycznie odmówiła: nie chciała z dziejów swej miłości uczynić sensacji dla tłumów.

Skończyło się więc na tym, że przed paru tygodniami, za zgodą obu stron, pp. Charalambi rozstała się z mężem. — Księżniczka wraca do Iraku, gdzie użyła słowa rozwód, a król Ghazi I przyjmie zbłąkaną owieczkę na łono rodziny. Anastasios natomiast pojedzie do Hollywood, skąd otrzymał korzystną ofertę.

## Demonstracja wdów po zlinczowanych murzynach

Niesamowity pochód żałobny na ulicach Nowego Jorku

(sb) Niezwykła demonstracja odbyła się przed kilku dniami w Nowym Jorku. Ulicami miasta przeszedł żałobny pochód. Były to wszystkie wdowy i sieroty po murzynach, którzy zgineli wskutek zastosowania wobec nich okrutnego „prawa lynchu“. Na czarnych tabliczkach wypisane były słowa protestu przeciwko znęcaniu się nad murzynami.

Wypisane tam były nazwiska murzynów, którzy zostali zgładzeni od czasu objęcia władzy przez prezydenta Roosevelta.

W związku z tym prasa amerykańska rozpisala się znów na temat t. zw. „prawa“ lynchu. Został on stworzony w roku 1850 przez sędziego Lyncha, który zarządził, aby ludność sama rozprawiała się z przestępcami.

Chodziło wówczas wcale nie o murzynów, lecz o białych przestępców. Dopiero po tym zaczęto to „prawo“ stosować wobec czarnych.

Ogółem zgładzono w Ameryce na mocy „prawa lynchu“ 5080 osób, z czego 4.000 to murzyni.

## Doktor-automat przy stole operacyjnym alarmuje chirurga w wypadku niebezpieczeństwa

(sb) Niezwykłego wynalazku dokonano niedawno we Wiedniu w dziedzinie medycyny.

Jak wiadomo, w czasie dokonywania operacji urządzenie zwykle kilku lekarzy. Mają oni odpowiedzialne zadanie, albowiem w czasie gdy chirurg operuje — muszą oni sprawdzać puls chorego, ciśnienie krwi, oddech i t. d.

Badania te są niezwykle skomplikowane, a w razie omyłki lub niedostrzeżenia w porę krytycznego stanu pacjenta — operowany może postradać życie.

Obecnie dr. Waldheim wraz z inż. Straussem skonstruowali aparat, który wyeliminuje niebezpieczeństwo w czasie dokonywania operacji. Przyrząd ten mierzy ciśnienie krwi, puls i oddech chorego i cały czas wskazuje stan operowanego.

W razie grożącego niebezpieczeństwa aparat zaczyna alarmować lekarza, który w porę może ingerować.

Ta „automatyzacja“ sali operacyjnej zwiększy znacznie bezpieczeństwo dokonywanych operacji.

## WOLNA TRYBUNA

„WP. Z. R. W KATOWICACH“. List mylnie zaadresowany został jednak właściwie doręczony. Odpowiedź otrzyma Pan w swojej kolejce.

LISTY DO ODEBRANIA. „Zakopanka — Dzikuska“ „Uśmiech i Łzy“ w Bielsku, „Eugenia, która chce wyjść za mąż“ (miejsce nie podana), „Samotna 40“ w Zakopanem, Pani N. P. z Krakowa, „Szare kaczątko“ i Pani M. T. w Krakowie mają w red. „Il. Expressu“ listy do odebrania. Korespondencja zostanie przesłana po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczka na porto. Na kaperele z adresem proszę dopisać: „W sprawie listu.“

„STAŁY CZYTELNIK“ W PAWŁOWIE. M. że Pan złożył do sądu podanie o przygotowanie Mu dokładnego odpisu protokołu rozprawy w części dotyczącej zeznań wladomego świadka. Z otrzymanego odpisu protokołu, poświadczanego przez sąd — będzie się Pan mógł zorientować, czy rzeczona słowa były użyte i czy są zaprotokółowane. W uzasadnieniu wyroku nie przytacza się całkowitego protokołu rozprawy. Może Pan skarżyć świadka — jeżeli posiada niezaprzeczone dowody, że zeznał nieprawdę, mimo przysięgi i jeżeli posiada Pan wiarygodnych na ten fakt świadków. W każdym razie sprawa nie jest łatwa i nie radziłabym osobiście wszczynać serii procesów, które niewiedomo jak się skończą; są kosztowne i kłopotliwe.

„ZAKOCHANA BRONIA“ W BOCHNI. Z pewnością nie wie jeszcze co to znaczy prawdziwa miłość, a mimo to pisze Pani, że jest „zakochana do szaleństwa“. Ależ, dziecko, w tym wieku nie może sobie Pani jeszcze zdawać sprawy z tak poważnego uczucia. Poprostu jest Pani z usposobienia marzycielką i napewno zdaje się Pani, że to uczucie, które żywi dla owego Pana jest właśnie miłością. Z czasem przekona się Pani, że to było tylko dziecięce uczucie z którego albo będzie się w przyszłości śmiała i żartowała albo będzie je Pani z sentymentem wspominać jak coś, co przypomina młode lata. Jak się przekonać czy posiada Pani wzajemność?.. To będzie trudno, albowiem mam wrażenie, że ów znajomy traktuje ją tak, jak Pani na to narazie zasługuje — to znaczy jak dziecko. Niech Pani poczeka jeszcze przynajmniej ze dwa lata, a sama się Pani o tym dowie. Narazie niech Pani nie zdradza nikomu, a zwłaszcza osobie zainteresowanej swych uczuć, albowiem mogłaby się Pani narazić na drwiny. Tego chciałabym Pani — dziecko, zaoszczędzić. Można kochać i cierpieć. A nawet im bardziej prawdziwa i większa jest miłość — tym więcej skłonna do poświęcenia i cierpienia. Trochę cierpliwości.

„STAŁY CZYTELNIK R. W.“ W KRAKOWIE. Żona, ani dorosły syn nie mogą rościć żadnych pretensyj materialnych ani występować do sądu o alimenty. Dziecku należą się one do 21 roku życia, czyli do okresu, który syn Jego już przekroczył. Dziecku należeć się będzie jedynie spadek po Panu.

„ZROZPACZONY JUREK“ W KATOICACH. Dlaczego ludzie szczęśliwi nie mający powodów do zmartwień — sami je sobie wyszukują, ażeby rozpacząć i nawet myśleć o samobójstwie?.. Kocha Pan i jest kochany, a martwi się tym, czy to uczucie niezmiennione potrwa wiecznie. Narazie jest Pan szczęśliwy i wszystko wskazuje na to, że szczęście będzie zawsze Waszym udziałem. Myśli Pan o samobójstwie i chce postąpić jak tchórz właśnie teraz, gdy musi się Pan okazać mężczyzną, ażeby być tarczą obroną dla swojej ukochanej w chwilach dla niej ciężkich. Niech Pan ją otoczy największą miłością, opieką i sacunkiem i stara się oczywiście przyspieszyć datę Waszego ślubu. Jest to konieczne ze względu na możliwość konsekwencyj Pańskiego czynu i celem zaoszczędzenia przykrości i zmartwień ukochanej.

## Czy wiecie, że...

— pewien wydawca amerykański ogłosił, że ofiaruje 25.000 dolarów temu, kto pierwszy znajdzie błąd drukarski w wydanej przez niego książce. W ciągu krótkiego czasu rozchwytywany został cały nakład książki. Pierwszy zgłosił się po nagrodę chłopiec od windy, zatrudniony w pewnym hotelu amerykańskim.

— w stanie Oklahoma zaprowadzono pogotowie ratunkowe dla upitych szoferów. Gdy kierowca auta stwierdzi, że wskutek nadmiernej spożycia trunków alkoholowych nie jest w stanie sam prowadzić auta, wzywa pomocy owego pogotowia. Zjawia się niezwłocznie dwóch ludzi. Jeden odstawia auto do garażu a drugi odprawia pijanego szofera do domu. Dzięki temu liczba katastrof samochodowych w stanie Oklahoma znacznie się zmniejszyła.



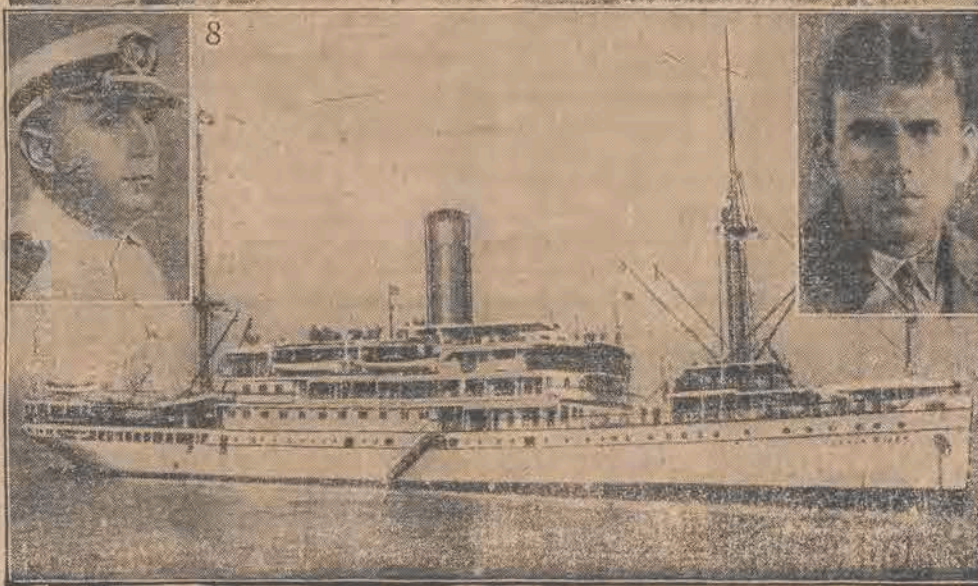
## Przez obiektyw fotografa:

**1. KRÓL EDWARD NA INSPEKCJI.** — Władca W. Brytanii odbywa w chwili obecnej podróż inspekcyjną po dotkniętych klęską bezrobocia terenach Południowej Walii. Na zdjęciu król Edward VIII w towarzystwie ministra pracy Browna.

**2. ODSŁONIĘCIE POMNIKA MIKOŁAJA KOPERNIKA NA UNIWERSYTECIE W BOŁONII.** — Zdjęcie nasze przedstawia popiersie Mikołaja Kopernika, odsłonięte uroczystie na Uniwersytecie w Bolonii, gdzie znakomity astronom polski studiował w latach od 1496 — 1500. Uroczystość odbyła się w obecności ambasadora R. P. przy Kwirynale dr. Wysockiego, przedstawicieli władz faszystowskich i licznych reprezentantów nauki. Podobizna Kopernika została wykonana we włoskim marmurze przez polską rzeźbiarkę Jadwigę Bohdanowicz. Popiersie zostało umieszczone w przedsionku wielkiej auli uniwersyteckiej, na przeciw popiersia króla Wiktora Emanuela II, protektora wszechinicy bolonjskiej.

**3. ZDOBYLIŚMY PREMIE...** — Na zdjęciu śliczne kocięta, odznaczone na wystawie kotów w Londynie.

**4. WYSTAWA LOTNICZA W PARYŻU.** — Prezydent Francji Lebrun dokonał otwarcia wielkiej wystawy lotniczej w Paryżu. Na wystawie znajdują się także samoloty wojskowe.



**5. NA GŁOWIE SWEGO RYWALA.** — Zdjęcie powyższe przedstawia dwa piękne okazy rywalizujące ze sobą o pierwszą nagrodę na amerykańskiej wystawie psów.

**6. SKOK NARCIARSKI BEZ ŚNIEGU.** — W Berlinie zorganizowano zawody w skokach na nartach. Ponieważ nie ma jeszcze śniegu, użyto jako podkład siana.

**7. MUSSOLINI — SZERMIERZEM.** — Mussolini jest namętym szermierzem. Widzimy go na zdjęciu podczas ćwiczenia w hali sportowej.

**8. ZATONIĘCIE STATKU HOLENDERSKIEGO.** — Parowiec holenderski „Van der Wyck” zatonał niedaleko wyspy Jawa. 75 pasażerów poniosło śmierć, reszta udało się uratować. Na zdjęciu widzimy statek, z lewej u góry kapitana Ackermanna, z prawej — bohater skiego radiotelegrafistę, który do ostatniej chwili nie przestawał wzywać ratunku i nie zdążył się wskutek tego ocalić.

Jerzy Nałecz

# KAPRYS NARZECZONEJ

Nowela

Tuż za domem, a raczej w okrag domu, rozciągała się bezkresna puszcza afrykańska, popręciana bagnistymi rzekami. Tu i owdzie rozlewało się szeroko płytkie jezioro, u brzegów którego wygrzewały się w ciepłym mule krokodyle o długich cielskach i potwornych paszczach.

Wieczór się zbliżał i zmierzch szybko zapadał. Karol, siedząc przy otwartym oknie, przysłoniętym gęstą siatką z grubego muślinu, przysłuchiwał się ciekawie tajemniczym odgłosom, dochodzącym z głębi mrocznych haszczy. Kaprys kobiety zawiódł go w najbliższe okolice w głębi Centralnej Afryki i byłby niechybnie przypłacił życiem swe zamierzenia, powzięte niebacznie pod wpływem chwilowego impulsu, gdyby wreszcie litościwy los nie rzucił go następnie na granicę Mozambiku i pozwolił znaleźć schronienie pod dachem jednego z osmiu białych nadzorców Parku Narodowego Krügera, chluby Unii Południowej Afryki.

Właściwie nic nie znaczące wydarzenie doprowadziło Karola do podjęcia tej awanturniczej wyprawy; ale czyż właśnie nie błahostki niejednokrotnie decydują o losach nie tylko poszczególnych osób, ale nawet i całych narodów?

Do rodzinnego miasta Karola przybył, światowej niemal sławy, pogromca dzikich zwierząt O'Crooner wraz ze swymi pupilami w postaci siedmiu lampartów, o długich potężnych cielskach, masywnych, wysokich łapach i brunatno-zielonawych, złych ślepiach. Władze municypalne wydzierżawiły chętnie pogromcy sporą przestrzeń starego podmiejskiego parku, gęsto porośniętego kępami dzikiego, wysokopiennego lasu, którą pomysłowy Irlandczyk zamienił w prowizoryczny zwierzyniec.

Całe miasto nie omieszkalo skorzystać z nadarzającej się niepowszedniej rozrywki i tłumy różnorodnej publiczności podziwiała z dreszczykiem emocjonującego lęku nieustraszonego Irlandczyka, spacerującego bez trwogi pośród drapieżnych zwierząt, szczerzących na widok obcych ludzi potężne kły.

Karol, jeden z najbogatszych ludzi w mieście, wraz z narzeczoną znaleźli się któregoś popołudnia w parku. Zastali pogromcę, spoczywającego beztrwosko na bujnej trawie. Tuż obok niego ułożył się wielki lampart, zaś drugi, stojąc nad swym panem lizał jego rękę.

— Wspaniały człowiek — zawołała Liza, narzeczona Karola — prawdziwy odważny mężczyzna.

Na dźwięk jej głosu pogromca zerwał się na równe nogi, a lamparty z groźnym pomrukiem, czołgając się nieomal na brzuchach sunęły ku ogrodzeniu, poza którym stali zwiędzający.

Liza krzyknęła, — Niech się pani nie boi — powiedział Irlandczyk, prostując swą wysoką, barczystą postać. Podniesionym głosem przywołał zwierzęta, które przypadły mu do nóg.

Młoda dziewczyna była zachwycona. Uśmiechnęła się zalotnie mówiąc:

— Zaimponował mi pan swym męstwem, a mnie nie łatwo jest zadziwić.

— Chodźmy już, Lizo — wmięszal się

## Pantofle z papieru

W kilku amerykańskich hotelach wprowadzono od pewnego czasu praktyczne udogodnienie dla podróżnych, którzy zatrzymują się w tych hotelach. Do każdego numeru zarząd hotelu dostarcza parę pantofli nocnych, zrobionych z papieru. Pantofle te gość ma prawo, opuszczając hotel, zabrać ze sobą.

Pantofle są oczywiście bardzo nletrwałe i przeznaczone zaledwie do kilkurazowego noszenia. Zrobione są z miękkiego japońskiego papieru, a podeszwy mają z tektury. Każdy gość otrzymuje je według numeru trzewików, jakie zwykle nosi.

Autorem pomysłu zaopatrywania gości hotelowych w papierowe pantofle, a zarazem ich fabrykantem, jest bezrobotny pracownik handlowy, Jim Bronson z Nowego Jorku. Fabrykacja papierowych pantofli już przyniosła pomysłowemu wynalazcy pokaźny majątek. (h)

podrażniony Karol, któremu zgola nie udzielił się entuzjazm narzeczonej w stosunku do pogromcy.

— Jeżeli ci się spieszy... — rozpoczęła młoda dziewczyna z nieukrywana złością w głosie.

— Ależ nie, kochanie — przerwał szybko Karol.

Liza odwróciła się od niego ostentacyjnie.

Ironiczny grymas wykrzywił wąskie wargi Irlandczyka.

— Co powiedziałyby pani, gdybym zaproponował jej przechadzkę po moim królestwie?

— Sądzi pan, że lamparty nie rzucą się na mnie?

— W moim towarzystwie i pod moją opieką nic złego się pani nie stanie — odrzekł dumnie pogromca.

— Gdybym była pewną...

— Ręczę swoją głową!

— Pańska głowa nic tu nie pomoże — zawołał zirytowany Karol i nie panując nad sobą wyciągnął z kieszeni mały niklowy browning. — Prędzej powystrze-

lam te bestie, zanim pozwolę ci wejść poza ogrodzenie — dodał, ujmując narzeczoną pod rękę, którą jednak Liza szybko oswobodziła.

— Z tej pukawki... rzucił zgrzyźliwie Irlandczyk — może pan z powodzeniem do domowych kociaków strzelać, dla obrony przed lampartami o jaką należy broń posiadać.

Z pod długiego granatowego surduta, który luźno się zwieszał z jego ramienia wyciągnął wielką, ciężki rewolwer.

— I trzeba umieć trafić — dodał. To mówiąc podniósł głowę do góry i widząc przelatującą wysoko stało gołębi powiedział:

— Ten ostatni... Wyprostował ramie i prawie że nie mierząc — wystrzelił. Gołąb, podążający na samym końcu stada wywrócił w powietrzu koziolka i jak kamień spadł na ziemię.

Liza klasnęła w ręce.

— Śliczny strzał — zawołała.

Karol wściekły na pogromcę, narzeczona i siebie samego wsunął swój browning do kieszeni.



...Irlandczyk igrał z lampartami jak z kociakami...

## Kto rozwiąże kwadraturę koła,

otrzyma 40 milionów lei. — Kłopoty sądu rumuńskiego.

Bukareszt, w listopadzie.

Na wokandzie sądu w Cluj rozpatrywana była niedawno sprawa, która ciągle jeszcze zaprzata głowy rumuńskim prawnikom i uczonym.

Chodzi o sprawę spadkową. Niejaki Wojciech Kristowicz, bogaty fabrykant obywatel w osobiwym testamentie pozostawił swój olbrzymi majątek 40 milioów lei (dwa miliony złotych) dla tego, kto rozwiąże... kwadraturę koła...

Począwszy Kristowicz za życia zajmował się całymi dniami matematyką. Nie była to ścisła matematyka ksiąg biurowych, ale abstrakcyjne zagadnienia matematyczne - geometryczne. Żywo interesowało go zagadnienie kwadratury koła. Biedził się nad tym, nie mógł jednak — oczywiście — nic wykonać. Postanowił więc przysłużyć się ludzkości i cały swój majątek zapisał w testamencie na cele naukowe. Z procentów wielkiego spadku otrzymywać mieli pensje profesorzy, którzy poświęcają się temu zagadnieniu, wypłacane będą stypendia, nagrody za „najlepsze” rozwiązania, a cała suma wyplacona będzie temu, kto problem całkowicie rozwiąże. Jeśli problem w ciągu 100 lat nie będzie rozwiązany, pieniądze przypadną z powrotem rodzinie Kristowiczów.

Za 100 lat — nie wcześniej. Testament starego Kristowicza był oczywiście nie w smak synom, którzy nie chcieli zrezygnować z doczesnych korzyści wielkiego majątku zmarłego ojca. Zwrócili się do sądu z żądaniem unieważnienia testamentu.

Sprawa znalazła się na wokandzie sądu. Zawezwano biegłych, którzy stwierdzili, że od niepamiętnych czasów biedzą się uczeni bezskutecznie nad rozwiązaniem kwadratury koła. Biegli, jako przykład nierozwiązalności problemu, dowodzą, że już przed dwoma tysiącami lat matematycy starali się przy pomocy zwykłego trójkąta i cyrkla narysować kwadrat, odpowiadający ściśle płaszczyźnie koła. Wszystkie trudy poszły na marne.

Walka o 40,000,000 trwa...

**Dwa razy daje, kto szybko daje!  
Składajcie jak najrychlej ofiary  
na Pomoc Zmową dla bezrobotnych.**

Na huk wystrzału nadbiegło śpiesznie kilkanaście osób. Jakby z pod ziemi wyrosło dwóch stróżów porządku publicznego, dopytując się o przyczynę zamieszania, z czego korzystający Karol uprzedził swoją narzeczona.

— Muszę mieć lamparta, albo panterę — oświadczyła zupełnie poważnie Liza, witając się następnego dnia z narzeczonym.

— Dojrze, najdroższa — odrzekł Karol — nie tylko panterę, ale lwa ci dostarczę.

Liza zarzuciła mu ręce na szyję.

— Nie byłam pewna — zawołała z zapalem, — czy dla naszego szczęścia udasz się na łowy do Afryki i zanim Karol zdążył wyjaśnić, że nie ma najmniejszego zamiaru przedsięwziąć ryzykowną wyprawę na czarny kontynent, gdyż w kraju może nabyć lwa w jednym ze zwierzyniów, młoda dziewczyna wbiegła do sąsiedniego pokoju gdzie znajdowali się jej rodzice i mówiła szybko:

— Karol wyjeżdża do Afryki. Pragnie złowić młodego lwa, którego ofiaruje mi w dniu naszego ślubu.

Oszolomiony takim obrotem sprawy Karol nie protestował, a wracając do domu irytował się w duchu na narzeczona myśląc:

— Głupia historia i ani rusz nie mogę pojąć, jakie licha „dla naszego szczęścia” potrzebny jest lew?

Znajdując się w Afryce Karol niejednokrotnie zadawał sobie pytanie czy kocha rzeczywiście Lizę. Jeżeli odpowiedź miała być szczerą — musiała być negatywna.

Po przybyciu do domu nadzorca olbrzymiego Parku Narodowego, ciągnąc się na przestrzeni przeszło dwudziestu tysięcy kilometrów kwadratowych, zawiadomił listownie Lizę o miejscu swego pobytu i o niepowodzeniach jakie go dotychczas spotkały.

Dopiero po trzech miesiącach otrzymał odpowiedź. Właśnie dzisiaj rano doręczono mu list. Liza pisała, że zgóry przygotowana była na fiasco jego „nie-madrej wyprawy”, że już dawno powinien wrócić, gdyby o nią „cokolwiek chociaż dbał”, że jest przez niego „skompromitowana”, a w konkluzji najniewinniej zapytywała, czy ich wspólny znajomy, Ryszard, będzie dla niej odpowiednim mężem, gdyż się jej już czterokrotnie oświadczył.

Na progu izby, w której siedział Karol stanęła wysmukła dziewczyna o krótko przystriżonych jasnych lokach, błękitnych oczach i drobnych czerwonych ustach.

— Panie Karolu — powiedziała — w Komati pokazały się hipopotamy. Czy pan pójdzie ze mną nad rzekę?

Karol patrzył uporczywie w oczy córki nadzorca. Policzki dziewczyny spłonefy rumieńcem. Pierś jej szybciej zafalowała.

— Hura! — krzyknął nagle, zrywając się z krzesła. — Życzę szczęścia z Ryszardem.

— O czym pan mówi?

— Powtarzam tekst telegramu, jaki odniesie jutro Sambo — pochwylił dziewczynę za ręce i pomimo jej oporu przytrzymał do siebie. Jerzy NAŁECZ.

## Pies przyczyną śmierci trzech ludzi

Wstrząsający wypadek zdarzył się niedawno

temu w małym miasteczku portugalskim Braga. Z niewiadomej przyczyny przerwał się przewód elektryczny wysokiego napięcia i padł na sztachety żelazne, ogradzające pewien dom. Do sztachet był uwiązany na łańcuchu pies właściciela domu. Siostra właściciela zauważyła, że zwierzę padło skomląc żalotnie, pośpieszyła mu wtedy z pomocą. Kiedy jednak chciała odciągnąć łańcuch padła trupem, razem z prądem.

Spobrzeżli to ogrodnik i jego żona, którzy nie wiedząc, co się stało, podnieśli nieszczęśliwą, przy czym sami też zostali przez prąd zabici.

Co jest jednak najdziwniejsze w całej tej historii, że pies, który stał się pośrednio przyczyną śmierci trzech ludzi, niezauważenie tylko uciekał od porażenia prądem i po pewnym czasie zupełnie wyzdrowiał. (h)

# Samobójstwa i głód nauk...

## Bezrobotnym trzeba dać nie tylko chleb, ale i książki dla ich dzieci

### Tragedia dziewczyny, której nie stać było na kupno podręczników

Łódź, 29 listopada. W rubryce codziennej tragedii ludzkich, wypadków i samobójstw, pisma zanotowały ostatnio wypadek wręcz niezwykły. Młoda, kilkunastoletnia dziewczyna popełniła samobójstwo z tego powodu, że nie miała pieniędzy na zakup książek szkolnych.

Wypadek istotnie niezwykły, a mimo to wysoce symptomatyczny i sięgający w głąb dziejowych warunków życiowych. Dowodzi on bowiem z jednej strony, że w społeczeństwie istnieje żywiołowy pęd w kierunku wiedzy i oświaty, a z drugiej, że nędza, kryzys i powszechne zubożenie szerokich mas, pęd ten tamuje w sposób gwałtowny i brutalny.

Łódź, jak wiadomo, była pierwszym miastem w Polsce, które wprowadziło powszechny przymus nauczania. Łódź, której zazwyczaj odmawia się prawa do „kultury”, Łódź robotnicza i przemysłowa, wzniosła cały szereg wspaniałych budynków szkolnych. W tej Łodzi, wreszcie, bodajże po raz pierwszy w Polsce zdarzył się wypadek samobójstwa z powodu braku środków do nauki. Czy samo zestawienie tych faktów, nie jest dramatem współczesnej rzeczywistości?!

Olbrymi przyrost naturalny paraliżuje nasze możliwości gospodarcze. Według najnowszych danych statystycznych milion dzieci jest poza szkoła, a 16 tysięcy nauczycieli bez pracy. Niema dla nich budynków szkolnych, ani etatów. Niema, jednym słowem, pieniędzy... A armia dzieci w wieku szkolnym powiększa się tymczasem z roku na rok...

Jest jeszcze i druga strona medalu. Ci bowiem, którzy już są w szkole, którzy wygrali ten los na loterii i mają możliwość zdobywania nauki, ci walczyć muszą z innymi jeszcze trudnościami. Działają ze sfer robotniczych przychodzi do szkoły o pustych żołądkach. Ma wprawdzie naukę bezpłatną, ale cóż to warte kiedy niema podręczników, ani zeszytów. Nie ma za co ich kupić!

I dlatego w ramach akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych należałoby i o tem pomyśleć. Nie tylko chleb i kartof-

le, ale i książki znaleźć się muszą dla bezrobotnych. Tak, jak nie wolno zewolnić na to, aby ludzie marli z głodu i zimna, tak w równym stopniu nie wolno dopuścić do tego, aby dzieciaki odbie-

rały sobie życie, dlatego, że uczyć się nie mogą. Tę możliwość trzeba im dać. Jest to nakaz nie miłosierdzia, ale dobrze pojęty obowiązek społeczny.

## 8 świetlic dla 1200 dzieci uruchamia Tow. „Opieka” w Łodzi

W ub. wtorek w lokalu T-wa „Opieka” oddział w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 102 odbyło się Zebranie Zarządu, na którym omówiono plan pracy na sezon zimowy.

Zarząd T-wa postanowił w dniach najbliższych uruchomić 8 świetlic dla 1.200 dzieci w następujących punktach: Świetlica Nr. 1, ul. Sedziowska 8/10. Świetlica Nr. 2, ul. Wspólna 5/7. Świetlica Nr. 3, ul. Limanowskiego Nr. 124. Świetlica Nr. 4, ul. Trenknera 27. Świetlica Nr. 5, ul. Zagajnikowa 54. Świetlica Nr. 6, ul. Podmiejska 21. Świetlica Nr. 7, ul. 1-go Maja 85. Świetlica Nr. 8, ul. Królewska (Choj-

ny). Przed przyjęciem do świetlicy dzieci będą badane przez lekarza Zajęcia w świetlicach odbywać się będą codziennie od godz. 15—19-ej pod opieką wy-

kwalifikowanego personelu wychowawczego. O godz. 17.30 dzieci będą otrzymywały podwieczorek, składający się z kawy mlecznej i chleba z omasta. Każda świetlica zaopatrzona będzie: a) w bibliotekę, składającą się z 39 tomów, b) pisemka „Na Tropie”, „Iskry”, „Stonko”, „Młody Obywatel”, „Płomyk” i „Płomyczek”, c) podręcznik apteczki, d) komplet gier świetlicowych, e) komplet naczyń kuchennych, f) umeblowanie świetlicy itp.

Ponadto T-wo postanowiło uruchomić jeszcze jeden Dzieciniec dla 50 najbiedniejszych dzieci w wieku od lat 3 do 7. Będzie to trzeci Dzieciniec, prowadzony przez T-wa „Opieka”.

Obecnie T-wo prowadzi na Radogoszczu przedszkole dla 70 dzieci, na Chojnach Dzieciniec dla 50 dzieci, oraz stałą kolonię zimową dla 50 dzieci miesięcznie w Sulmowiepaw. tureckim.

## Życie Pabianic

### KASA BEZPROCENTOWA TKACZY.

Odnosna władze zatwierdziły statut Kasy Bezprocentowej pod nazwą: „Kasa Bezprocentowa Tkaczy w Pabianicach”.

Działalność kasy rozciąga się na całe województwo, siedziba mieści się w Pabianicach. — Kapitał zakładowy wynosi na razie zł 5000. Założyciele niezwłocznie zwołują zebranie z tym, by od Nowego Roku kasa została uruchomiona.

### Z UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Znaczny zespół pracowników Ubezpieczalni Społecznej przeszedł specjalny kurs ratowniczy 75-cio godzinny.

Dzisiaj, w sobotę, dnia 28 bm. w lokalu Związku Rezerwistów przy ul. Zamkowej nr. 61 odbędzie się uroczyste zamknięcie kursów, rozdanie świadectw a następnie herbatka wspólna

### KARTOFLE DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych otrzymał na razie jeden wagon kartofli. Sekcja rozdzielcza niezwłocznie przystąpiła do rozdania talonów na odbiór kartofli.

W danej chwili talony otrzymał jedynie najbiedniejszy, zarejestrowany w biurze komitetu i niepozbierający żadnych zapomóg czy to z Funduszu Pracy czy z komitetu.

W lokalu Związku Rezerwistów przy ulicy Zamkowej nr. 61 rozdane zostały talony z zachowaniem następującej proporcji: jedna osoba — 50 kilo, rodzina składająca się z 2—3 osób — 2 i pół metra, rodzina 4—5 osób — 3 i pół metra, rodzina z sześciu i więcej osób — 4 i pół metra.

Dalsze rozdawnictwo kartofli będzie uskuteczniane niezwłocznie po nadejściu nowych wagonów

### REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — Czarne róże.  
NOWOŚCI: — Małżeństwo na bezdrożach. — Rapsodia Bałtyku.  
LUNA: — W cieniu samotnej sosny.

## Sensacją w Tabarinie

od I.XII występy dwóch gwiazd Hollywoodu „HOLLY-SISTERS” na czele atrakcyjnego programu.

## Czy trwałość wzroku może być zdwojona?

P. J. Rowiński, filozof dyplomowany, dyrektor Instytut Filtorex de Paris będzie demonstrował polskiej publiczności swój nowy wynalazek z dziedziny optyki od 1-go do 5-go grudnia.

Zwyczajne szkła, stosowane dla oczu, przepuszczają, ogólnie wszystkie rodzaje promieni, zarówno te, które są dostępne dla oka ludzkiego, jak promienie dłuższe, t. zw. pozaczzerwone i promienie krótkofaliste, t. zw. ultrafioletowe, znajdujące się w tak dużej ilości w powietrzu, które aczkolwiek zbawienne dla reszty organizmu, wywołują w oczach zapalenie spojówek, rogówek, zmętnienie soczewek, t. zw. zaćmę, zmiany w naczyniówce, siatkówce. Promienie natomiast dłuższe, pozaczzerwone, zawarte w dużej ilości w świetle lamp i żarówek elektrycznych, męczą oczy i nie pozwalają na dłuższą pracę przy świetle sztucznym.

Kiedy uczeni odkryli powyższe działanie promieni ultrafioletowych i infraczerwonych na oczy, fizycy przystąpili do badań tego zagadnienia i usiłowali znaleźć taki materiał, któryby, zachowując całą przezroczystość i jasność szkła normalnego, nie przepuszczał szkodliwych promieniowań.

Oczywiście jest, iż jeśli się wyeliminuje działalność szkodliwą promieniowania na oczy, trwałość oczu może być zdwojona.

Po długich poszukiwaniach, udało się fizykom znaleźć taki materiał. Obecnie wprowadzono szereg udoskonaleń, niezwykle doniosłych dla zastosowania takiego materiału dla szkła do oczu.

Produkcję tego rodzaju szkła rozpoczął we Francji Instytut Filtorex w Paryżu, opatentowując te szkła pod nazwą Filtorex.

**NOWE**  
**ULTRANOWOCZESNE**  
**ODBIORNIKI**  
**KOSMOS**  
na raty

Od zł. 16 miesięcznie

Bezpłatne demonstracje i sprzedaż w firmie

**„ELEKTRO-KOSMOS”**

Autoryzowana sprzedaż  
Łódź, Piotrkowska 81, tel. 49-94.

Z Teatru Popularnego

## Stare wino

Komedia w 3 aktach Seymour Hicks i Ashley Dukes.—Przekład Fl. Sobieniawski

Ostatnią premiera teatru przy ul. Ogrodowej reprezentuje pogodny humor angielski, promieniujący beztrudną i pogodą, której tak dotkliwie odczuwamy w szarzyźnie codziennego życia.

Ucieszenie perypetie miłosne sześćdziesięcioletniego pana, posiadającego zasobne winnice, dorosłych synów i kupę wnucząt napawają nas prawdziwą zazdrością.

W dzisiejszych czasach i w tym wieku zdobyć miłość pięknej, młodej kobiety, ożenić się z nią (w tajemnicy przed rodziną!) mieć dziecko i potrafić odstawić pretendentów do wdzięków żony to nietylko już odwaga, ale i rzetelna praca.

Nic jeszcze dziwnego, że panu Popinot przy tak rozlicznych, choć przyjemnych zajęciach nie starczy czasu na zajmowanie się interesami swej firmy i licznych członków rodziny.

Zresztą świetnie go w tel. dziedziczący wyrocznia... mamusia, która mimo sędziwego wieku mocno trzyma w rękach całą rodzinę z nieco lekkomyślnym sześćdziesięcioletnim amantem na czele.

Wszystkie nieprawdopodobne kolizje sceniczne zaaranżowane przez angielskich autorów rozwiązuje interwencja uroczej wnuczki pana Popinot — Blanki, która w finale doprowadza całą długowieczną rodzinę do upragnionej zgody.

W tej miłej sztuce, gdzie noworodek jest... stryjecznym dziadkiem wnuczki swego ojca, a młoda pani Popinot (zdaje się?) prababką swej teściowej (o ile to dobrze zrozumiałem?) widz chętnie we wszystko wierzy i śmieje się na całe gardło z kawałów doskonale ze sobą zgranych Popinotów.

I tym razem przedstawienie w Popularnym dobre, starannie wyreżyserowane przez p. Mieczysława Zonera, wyposażone przez p. M. Węgrzyną w estetyczną oprawę sceniczną, przepojone nawskroś wesołością i słońcem.

Wykonawcy w osobach pp. Z. Tokarskiego (doskonały Popinot), A. Nowosielskiego i J. Niewińskiego (pełni komizmu synowie), M. Wilandowej (matka), J. Zakrzyńskiej, B. Bronowskiej, J. Gosławskiej (uroczą Blankę), Z. Sykułkiej i in. zbierali kiel i zasłużone oklaski.

Sztuka może liczyć na długotrwałe powodzenie.

A. N.

# TAJNA BRYGADA



**Skradziono**  
formę morderczego gazu!

**Zginęły**  
plany konstrukcyjne nowego motoru!

**Gdzie są**  
plany strategiczne armii!

Dwa sztaby szpiegowskie przystępują do akcji!

Autentyczny dokument z tajnych akt wywiadu i kontrwywiadu dwu mocarstw europejskich!

Premjera wkrótce w kinie „Europa”



— Cóż to ma znaczyć?... Dlaczego zbiera pan datki do dwóch kapeluszy?  
— Bo właśnie, proszę pani, rozszerzyłem swe przedsiębiorstwo...

## W sądzie

Auto Przytk stałe przed sądem, oskarżony o to, że zjadł obiad w restauracji i nie zapłacił rachunku.

— Co oskarżony ma na swą obronę? — zwraca się do sędziego.

— Ano, prbszę wysokiego sądu, ja przecie panu kelnerowi mówiłem, że zaraz wystaram się o pieniądze i rachunek ureguluję...

— No i co?... Czy oskarżony starał się o pieniądze?

— Pewnie, proszę wysokiego sądu...

— Więc dlaczego oskarżony nie wrócił do restauracji?

— Bo mnie właśnie policjant zatrzymał w chwili, gdy się o tę forszę starał...

## Pijacka historia

Siedzieli dwaj przy wódce  
Pijani, zzieleni,  
Rozchwyli się im głowy  
Specznie, jak banie...

I jeden rzekł: — „Ko.. lego..  
Czas już... Gwiazdy bledną“..  
A drugi odparł na to:  
— „E, tam!.. Wszystko jedno!“..

— A.. może byśmy poszli?  
Żonom miny zrzędna“..  
— „Nie warto... Albo — warto..  
Mnie tam... wszystko jedno!“

— „A może.. w takim razie..  
Wypić jeszcze jedną?“..  
— „Pardon-s. Już dość. A zresztą..  
Można... Wszystko jedno!“..

— „To płac pan również za mnie!“  
Trafił w rzeczy sedno.  
Oh na to: — „Tak.. To jedno  
Nie jest wszystko jedno!“..

KANT.

## Wpadunek

O trzeciej w nocy pan Agapit wraca do domu w stanie zawlanym.

— Gdzie byłeś? — pyta małżonka.

— Niby kto?... Ni.. niby ja?... W biurze by... byłem, zło... złoteńko...

— W biurze?... To ty pewnie jesteś z azbestu!

— Z czego?...

— Z azbestu!.. To znaczy z takiego materiału, który się nie pali, bo przed chwilą doniesiono mi, że całe wasze biuro spłonęło...

## Klientka

Pani Barbara posłała Marysię do apteki. Po godzinie Marysia wraca.

— No, co? — pyta pani Barbara. — Czy kupiłaś gąbkę, jak ci kazałam?...

— Nie, proszę pani...

— Czy zabrakło?...

— Nie, pan aptekarz pokazywał mi różne gąbki...

— To dlaczego nie kupiłaś?...

— Bo wszystkie były dziurawe...



— Co tu się dzieje?... Co wy robicie?..  
— Nic, proszę pana, tylko trenuje, ponieważ chcę zostać kelnerem w wagonie restauracyjnym...

## Za późno...

Do księgarni wchodzi pewien bankier, znany ze swego hulaństwa.

— Czym mogę panu służyć? — pyta księgarz.

— Prosiłbym o najnowsze wydanie kodeksu karnego...

— Niestety, nie mamy na razie na składzie, ale za godzinę mogę panu przysłać do domu.

— Dobrze, ale nie później! — nalega bankier.

Po godzinie goniec wraca z kodeksem.

— Czy nie zastałeś pana dyrektora? — pyta księgarz.

— Nie...

— To trzeba było zostawić...

— Ale i tak za późno.

— Dlaczego?...

— Bo pan dyrektor już został aresztowany...

**Radioodbiorniki „REX“**  
doskonale, zużywają najmniej prądu.  
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe  
**RADIO-REICHER**  
Łódź, Piotrkowska 142

**„OLLA“**  
GUM.?  
„OLLA“ GUM. ? JEST DOWODNIE NAJBARDZIEJ ROZPOWISZCZONĄ MARKĄ NA KULI ZIEMSKIEJ! NIE ISTNIEJE MARKA LEPSZA, CZY TEŻ PEWNIERZA OD „OLLA“ GUM. ? GÓWZ „OLLA“ JEST BEZSPRZECZNIE NIEPRZECIGNIONA TAK W SWOJEJ JAKOŚCI, JAK I DELIKATNOŚCI!  
5 nowoczesnie urządzonych fabryk, patent amerykański, Dr. Baloga Nr. 1959701, ponad 40 lat doświadczenia i specjalizacji!!!



## Lalka „MA-MA“

sprawia dziecku największą radość! — Pięknie ubrana, blondynka z niebieskimi oczami! Ruchoma: siedzi i stoi! Blisko pół metra duża! Mówi głośno i wyraźnie „Ma-ma“, „Ma-ma“. Cena lalki (wraz z eleg. pudłem) tylko zł. 4.85. Płaci się przy odbiorze.  
Adr.: Fa „MONTRE“, Wydz. PBO, Warszawa 1, Pl. Napoleo., skrz. 827.

## Lokal sklepowy

może być bez mieszkania, nadający się na handel win i wódek w dobrym punkcie POSZUKIWANY. Oferty z podaniem warunków do administracji „Republiki“ pod „od 1 stycznia“.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5, Al. Kościuszki 41, tel. 170-18. — Dyskrekcja.

AKUSZERKA przyjmuje 3-5, Zawadzka 29 m. 22. Dyskrekcja. 29

**DOKAD TAK PEDZISZ?** Ach! Uganiaś się za zarobkiem! A czy pomimo kryzysu? Wystar z łatwością 1.500 złotych miesięcznie wiesz, że możesz zarabiać wypisując od nas sensacyjną podręcznik „Fabrykant domowy“, który zawiera kilkadziesiąt sekretów fabrykacji artykułów pierwszej potrzeby. Po przeczytaniu podręcznika będziesz mógł z łatwością, bez żadnych maszyn, zwykłymi, tanimi środkami domowymi wyrabiać: mydło toaletowe i kuchenne, proszki do prania, kosmetyki, perfumy, wodę kolońską, szampony do mycia głowy, pastę i mydła do zębów, kremy pielęgnacji, cold-creamy, środki przeciw piegom, poceniu, je, pomadki, lakiery do paznokci, pudry, środki do farbowania włosów, kadziła wschodnie, ognie sztuczne, rakiety, kity i kleje do różnych celów, lak kancelaryjny i butelkowy, pastę do obuwia i wiele innych artykułów.

Cena podręcznika tylko zł. 3.45. Płaci się przy odbiorze. — Nie zwlekaj! Dziś jeszcze napisz do nas, jeśli pragniesz poprawić swój los! Adresuj: Fa „PERFECTWATCH“, Wydz. PBO, Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 453.



## Szkola Tańców Ignacy WILCZEK

Piotrkowska 120, tel. 222-71

nauka odbywa się w grupach i pojedynczo. Na żądanie w prywatnych domach. Ceny umiarkowane. Specjalne kółka zamknięte dla Pań z towarzystwa w poniedziałki i czwartki od 5-8 w.

## Cuda i tajemnice czarnej i białej magii



Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charakter osoby znajomej, zdobyć miłość ukochanej (go). Lustró magiczne! Zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Spiewająca flaszka. Wywoływanie duchów i demonów! Magnetyzm! Jasnovidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów zapewniona, 9 tomów z pięknymi ilustracjami wysyłamy za zł. 3.75, płaci się przy odbiorze. Adres: Skł. mag. „Perfectwatch“, Warszawa 1, skr. 453, Wydz. PBO. UWAGA: Bezpłatnie dodajemy ceną niespodziankę, budząca wszędzie niebywałe zdumienie i zachwyt dla jej posiadacza.



Dźwiękowe kino  
**„RAKIETA“**  
Sienkiewicza 40.  
tel. 141-22

Najnowszy triumf

# Jadwigi Smosarskiej JADZIA

W poz. rolach: ALEKSANDER ŻABCZYŃSKI, MIECZYSLAWA ĆWIKLIŃSKA, MICHAŁ ZNICZ i ST. SIELAŃSKI  
Pocz. o 4 pp. w niedz. i święta o g. 12 w pol. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 grosze.



Oto środek do prania, którego używa każda dzielna gospodyni, oszczędzająca swą bieliznę.

**Persil**  
PIERZE, BIELI; DEZYNFEKUJE

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielienia.

## Matki!

Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA“

## „Szlif“

Fabryka Iuster  
78 Kilińskiego 78, tel. 158-37  
poleca Trema Lustra wszelkiego rodzaju za gotówkę i na splatę

NA WYPŁATY. Pracownikom umysłowym! Urzędnikom! Damskie, męskie płaszcze, swetry. Welniane, jedwabne, bawelniane towary. Firanki. Biały towar. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

# Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść współczesna

# Będą pomśzczone

84

## STRESZCZENIE POZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jellly!” Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wysłkiwacza — Halwin, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczył zła bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuźowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudacje... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuźow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alia i Bila.

Naręczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiółkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocie Arbuźow Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętka, niech plinie medalionem!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolili się śmiercią Arbuźowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuźowem. Na miejsce zmarłego Arbuźowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuźowa, który zdążył jednak przedświadczyć jej tajemnicę i stwierdził, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Iłony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego zrywaną siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem... Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadki Jadzi, która nic o tym nie wie i nadal przemiera głodem, aż wreszcie rzuca się pod auto, w którym leżał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy, lecz Jadzia, pomnąc jego krzywdy, nie chce go znać.

Wobec tego Halwin zwrócił się do innego przemysłowca, Pomruczka, aby dał Jadzi posadę w swej fabryce, by ją w ten sposób uzależnić od siebie. Jadzia jest rozpromieniona.

Tymczasem Ziętek szuka jej po całym mieście i nie może znaleźć. Wreszcie udaje się do kliniki, gdzie Jadzia leżała i tam mu powiadają, że Halwin przysłał jej kwiaty. Ziętek jest więc przekonany, że Jadzia zdradza go z Halwinem.

Pewnego dnia Pomruczek posłał Jadzię do Halwina po pieniądze.

W drodze Jadzia natknęła się na jakąś złodziejkę, którą ścigaono. Obawiając się nowych oskarżeń, Jadzia również zaczyna uciekać i wpaść do mieszkania do pałacu Halwina.

Halwin przyjął Jadzię bardzo czule, lecz widząc jej zdecydowany upór, zmienił taktykę. Spowałnając i zrównocznym głosem zapytał:

— Pani do mnie w jakiej sprawie? —

— Przysłał mnie tu pan Pomruczek... po czek...

— A co pani robi u pana Pomruczka? — udawał, że nic nie wie w tej sprawie.

— Pracuję w magazynie...

— Aha... Dobrze... Na jaką smnę ma być ten czek?...

— Na trzydzieści tysięcy złotych...

Wyciągnął z szuflady książeczkę czekową. Wypisał sumę złożył podpis i wręczył jej.

— Dziękuję... do widzenia... — rzekła Jadzia i odwróciła się, by otworzyć drzwi, lecz zatrzymała się. — Przepraszam — dodała — pan prezes omylił się.

— Jakto... Dlaczego?...

— Pan prezes dał mi dwa cheki...

Jeden na 30.000 złotych i drugi na 5.000.

— No, tak... W porządku... — potwierdził Halwin z tajemniczą miną.

— Pan Pomruczek mówił mi tylko o jednym czeku...

— Bo ten drugi wcale nie jest dla pana Pomruczka... To dla pani... Żeby mogła się pani ładniej ubrać... ładniej wyglądać... W tym palcie wygląda pani przecie okropnie...

Jadzia zmieszała się nieco. Znowu fala rumieńca spłynęła jej na twarz.

— Gdyby pani zechciała zatroszczyć się o swą garderobę, wyglądałaby pani jak królowa. Postarałbym się nawet o pracę w wytwórni filmowej dla pani...

— Doprawdy? — zapytała Jadzia podświadczone i natychmiast dodała. — Dziękuję panu, ale ja tych pieniędzy przyjąć nie mogę...

— Nie bądź głupia, dziewczyno... — zbliżył się znowu do niej. — Niepotrzebnie grasz te komedie... Pokusa jest zbyt wielka... Wiem o tym... Pieniądże są zbyt wielkim magnesem, abyś mogła oprzeć się ich sile... Niejeden człowiek od ciebie znacznie silniejszy, nie mógł sobie z nimi poradzić... Więc radzę ci nie zwlekać... Ja z ciebie zrobię czlowieka... Tylko ja... Pamiętaj, że to jest jedyna okazja w życiu... Niejedna dziewczyna życzyłaby sobie mieć takiego opiekuna jak ja... Weź ten czek...

Jadzia już chciała wyciągnąć rękę, opętana czarem jego ponętnych słów, lecz oto stanęła jej przed oczyma postać kochanego Ziętka i cały urok nagle przysł.

— Nie wezmę... — oświadczyła kate gorycznie.

— Proszę panią o to... — rzekł Halwin. — Później będzie pani napewno żałowała... Ja już mych prośb nie powtórzę...

— Dziękuję panu...

Halwin schwycił ją za rękę.

— Jesteś piękna, słyszysz?!

— szeptal, starając się porwać ją w swe ramię. — Oddałbym ci nie tylko wszystkie moje skarby, ale nawet życie...

— Niech mnie pan puści!...

— Kocham cię do szaleństwa... Ja...

— Halwin — jeden z najbogatszych ludzi w Polsce ofiaruję ci wszystko czego zapragniesz...

— Niech pan mnie puści! Pan Pomruczek na mnie czeka!

Rzuciła mu pod nogi czek na 5.000 złotych i wybiegła z gabinetu. Halwin chciał pobiec za nią, ale opamiętał się...

Tymczasem Jadzia zbiegła na dół. Drzwi od ulicy były zamknięte. Feliks wyszedł z kluczem w rękę...

Nagle do uszu jej znowu doleciał gwar zmieszanych rozmów...

Panie posterunkowy sam ją widziałem! — zapewniał właściciel sklepu. — W palcie była i kapeluszu... Ale tu za rogiem gdzieś mi się skryła... Lecz ja ją znalazłem! Ona musi wyjść... Już ją ja poznałem!

Serce zabiło jej z trwogi...

— „Jeżeli teraz wyjdę, złapią mnie napewno... — pomyślała. — Nie pomogą mi te tłumaczenia... Oni już mają moje zdjęcie w Urzędzie Śledczym... Sprawdzą i nic już wtedy nie pomoże... Właściciel sklepu wskazuje na mnie

jako na złodziejkę, a wtedy sprawa będzie już zupełnie jasna... Więc co robić?!”

Jadzia stała niezdecydowana. Feliks wsunął klucz do otworu zamku.

— Niech pan jeszcze nie otwiera!...

— Dlaczego? — spojrzał na nią zdziwiony.

— Bo... bo... ja tu czekam na pana prezesa...

— Aaaaa... tak to co innego...

Feliks wrócił do swej dyżurki. Jadzia teraz dopiero uświadomiła sobie co też powiedziała. Co będzie, gdy Halwin zejdzie i zastanie ją tutaj?...

Gotów jeszcze pomyśleć, że zmieniła zdanie... A niech-że sobie pomyśli co chce!... Ale jak ona stąd wyjdzie?

Jeśli nawet z nim razem, sklepikarz zwróci na nią uwagę... Zatrzyma ją, wyniknie skandal...

Nie, nie... Więc co robić?...

Na górze rozległy się kroki. Halwin schodził na dół. Ujrzałwszy Jadzię, zatrzymał się mile zdumiony.

— Pani jest jeszcze tutaj?...

— Tak... — odparła Jadzia speszonym głosem.

— Na kogo pani czeka?...

— Na pana...

— Na mnie? — zapytał się — Ach, jakże się cieszę!

Chętnie odwiezie panią swym autem!... Proszę bardzo!... Feliksie, otwórz drzwi!... Czy auto przygotowane?

— Tak, proszę pana prezesa... — odparł Feliks, biegnąc szybko z kluczem.

— Przepraszam pana... — zwróciła się Jadzia do Halwina. — Mam do pana prośbę...

— Do mnie? — zatrzymał się — Ależ, kochanie... Dla ciebie gotów jestem uczynić wszystko... Mów śmiało... Z góry ci przyrzekam, że każda twoja prośba będzie spełniona...

— Może to się wyda panu dziwne, co powiem, ale proszę mnie wysłuchać. Chciałabym doświadczyć co czuje wielka dama, gdy wsiada do auta... A w tym stroju nie mogę się czuć, jak wielka dama...

Halwin uśmiechnął się i kłując głową odparł:

— Ech, wy kobiety... Wszystkie jesteście jednakowe... Więc jednak zniechęci cie piękne stroje i luksus beztrudnego życia...

Jadzia zagryzła wargi aż do krwi. Bolały ją uwagi Halwina, chciała mu krzyknąć w twarz, że gwizdże na jego auta i stroje, że musi się przebrać, żeby jej nie poznano na ulicy, bo może po raz trzeci wpaść niewinnie do więzienia, ale powstrzymała się...

— Dobrze kochanie... — ciągnął dalej Halwin z drwiącym uśmiechem. — Zyczeniu twojemu stanie się zadość... Pozwól na górę... Znajdzie się tam dla ciebie jakaś suknia i okrycie...

— Suknia jest mi niepotrzebna, proszę pana... Wystarczy okrycie...

Halwin własnoręcznie przyniósł jej piękne, nurkowe futro Iłony oraz mały, brązowy toczonek z zielonym piórkiem. Jadzia przebrała się szybko. W futrze i nowym kapelusiku wyglądała imponująco. Halwin nie mógł oderwać od niej oczu.

— Naiwna dziewczyno... — mówił do niej z ironią. — Inna z twoimi warunkami zrobiłaby karierę... Ja zobowiązuję się uczynić z ciebie w ciągu roku znaną na całym świecie gwiazdę filmową...

— Mnie się bardzo spieszy... — odparła Jadzia, nie zwracając uwagi ani na swój wygląd, ani na to, co do niej mówił Halwin.

Gdy zatrzymali się przy drzwiach i Feliks ponownie wsunął klucz do zamka, Jadzia rzekła do Halwina:

— Mam do pana jeszcze jedną prośbę...

— Niech mi pan pozwoli wziąć siebie

pod ramię... Chciałabym mieć zupełne wrażenie, że jestem wielką damą...

— Ależ, panno Jadziu!... Z największą rozkoszą!... — odparł rozpromieniony Halwin, podsuwając jej szarmancko swe ramię.

Jadzia, trzymając Halwina pod rękę, wyszła na ulicę. Opodał czekała elegancka limuzyna. Właściciel sklepu przyrzekał się jej uważnie i ustąpił z szacunkiem. Wszyscy ustępowali im z drogi, tworząc szpaler.

Jadzia zerknęła ukradkiem na policjanta i zadrżała. Zdawało jej się, że groźny posterunkowy przygląda się jej zbyt natęczywie...

Scisnęła więc mocniej ramię Halwina i uśmiechnęła się doń nawet. Halwin nie wierzył własnym oczom. Skąd ta nagła zmiana?... Więc uśmiechnął się również przymilnie i zapytał:

— No, jakże się szanowna pani czuje w roli królowej piękności?...

— Bardzo dobrze...

— To mnie cieszy... I czy trzeba było tak się dąsać?... Trzeba było uciekać? Wiedziałem, że wrócisz do mnie... Nie jedna oburzała się w pierwszej chwili, a potem sama wracała... Bo pieniąż to magiczna sztuka...

Jadzia chętnie by mu teraz za to wymierzyła policzek, ale musiała się doń uśmiechnąć, gdyż policjant ciągle jeszcze na nią patrzył...

Nagle z tłumu gapiów, stojących na ulicy wysunął się jakiś czlowiek...

Wzrok mu pałał niesamowicie, zacisnięte usta ziały nienawiścią... Chciał krzyknąć, czy też coś uczynić niepozytawnego, ale pohamował się w porę... Więc tylko pięści zacisnął w wielkiej niemocy i zdusił żal w skamieniałym sercu...

Był to Ziętek...

Gdy otrzymał wiadomość od pani Greta w klinice Rogulskiego, że u Jadzi był Halwin, postanowił stale obserwować pałac przemysłowca. Całymi dniami a nieraz do późnej nocy czatował przed pałacem, czekając na swą najukochańszą...

Nie wierzył, aby jego przypuszczenia okazały się prawdą... Nie mógł uświadomić sobie, że Jadzia, jego wytekniona Jadzia, zawarła znajomość z Halwinem.

Aż oto...

Nie wierzył własnym oczom...

Nie zauważył Jadzi wchodzącej do pałacu, widział ją tylko teraz w elegancji kim futrze i kapelusiku, opierając się poufale o ramię Halwina i przymilnie uśmiechając się do niego... A Halwin tak samo uśmiechał się do niej i mówił jej pewnie coś przyjemnego... A może dzielił się z nią wspomnieniami ubiegłej nocy?...

Ziętek czuł, że cała krew napływa mu do głowy... Rety!... Jak tu wytrzymać, jakby tu zakiepieć gniewem, żeby cały świat drgnął w posadach!... Sięgnął ręką do kieszeni, gdzie od czasu przyjaźni z Mścicielem, nosił zawsze rewolwer w pogotowiu.

Przecie nie może tak stać i patrzeć jak Jadzia wsiada do auta, do auta Halwina, żeby z nim razem odjechać!...

Skąd ona ma to śliczne futro?... Przecie nie miała żadnych oszczędności?...

Od niego!... Halwin może sobie pozwolić na wszystko!... Więc Jadzia zdradziła go!

I z kim?!... Z Halwinem, z jego największym wrogiem, z tym, który stał się przyczyną jego nieszczęścia...

Nie mogło mu się to w głowie pomieścić...

Dalszy ciąg jutro

KINO-TEATR „CORSO“ WŁADCA KALIFORNII W roli tytułowej genialny LUIS TRENKER

Pocz. seansów o g. 12-ej. Ceny miejsc na I seans — 50 gr. i 54 gr. Na nast. seanse: 54 gr., 85 gr. i 1,09 zł.

Po raz pierwszy w Łodzi! NAJWIEKSZA SENSACJA ŚWIATA! Film - potęgą! Film - fenomen! DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

„Władca Kalifornii“ odznaczony na tegorocznej Wystawie Filmowej w Wenecji „pucharem Mussolini'ego“, za cenny wkład do sztuki filmowej i kinematografii stworzonej!

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

Ostatnie dni! „Fedora“

Wielki film erotyczny z życia carskiej Rosji p. t. wg. sztuki WIKTORA SARDOU. W roli głów. MARIE BELL. Nadprogram piękny dodatek w kolo rach.

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Lecznica Chorób OCU NAJLEPSZY ŚRODEK przeciw ciąży — to kalendarzyk dni „płodności“ i bezpłodności, wg metody prof. Ogina i Knaussa.

ze stałymi łożkami D-ra med. GYULI KRAUSZA PIOTRKOWSKA 86, II p., tel. 204-74.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ — CZĘSTOCHOWA Komunikujemy, że na powyższej trasie kursuje autobusowy i wygodnie urządzone autobus marki „POLSKI FIAT“.

Nowy wynalazek dla dorosłych. Sensacja! Nowy skuteczny, zupełnie nieszkodliwy przyrząd „AMOUR“.

ZA BEZCENI! Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł. 3,85. Oto one: 1) Adwokat i doradca domowy.

RADIO-lampy i części składowe Żarówki elektromotory materiał instalacyjny „FERRO-ELEKTRICUM“

Dr. JAN POŁAK CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE. Gabinet Elektro- i światłoleczyzny ul. NAWROT No 7

MANICURE HYGIENICZNY wyklucza zadrąsanie i infekcję, wydłużanie krótkich paznokci, poprawianie nieforemnych, najbardziej zapuszczonych, popsutych przez niewłaściwą pielęgnację.

Palacze tytoniu Możecie w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się w ciągu 3 godzin od palenia. Zamówcie zaraz nasz wieczny papieros „Ideal“.

Dr. med. Z. STACHOWSKA POWRÓCIŁA akuszeria i choroby kobiece PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.

Dr. med. M. Markowicz AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE SIENKIEWICZA 52

Dr. med. Gustaw KOHN specjalista akuszer-ginekolog UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.

ZA GOTÓWKĘ I NA RATY ubrania, palta męskie i damskie z towarów bielskich i tomaszowskich poleca MAGAZYN KONFEKCJI

DR. MED. Dr. Rundsztajn AKUSZER-GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA Leczenie chor. wenerycznych i skórnych. ZAWADZKA 1

PRYWATNA PRZYCHODNIA Ginekologiczna (Choroby kobiece i ciąży) ZGIERSKA 24

Dr. med. H. LUBICZ Chor. skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. PIŁSUDSKIEGO 69.

Dr. W. Miller Chor. wewnętrzne (SPEC. CHOR. REUMATYCZNE) SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11.

Dr. med. Jerzy Sudya AKUSZER - GINEKOLOG LEGJONÓW 14, tel. 115-27

DR. MED. PAULINA LEWI specjalność Akuszeria i chor. kobiece GDAŃSKA 117, Tel. 221-61

DR. MED. Markowiczowa choroby skórne i weneryczne MONIUSZKI 2, tel. 166-35

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych TRĄUGUTTA 9, tel. 262-98.

DR. MED. H. KRAUSKOPF AKUSZERKA i choroby kobiece Zgierska 15

Dr. HELLER Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych TRĄUGUTTA 8, tel. 179-89

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42

DR. MED. Dr. Kłaczkowa POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.

Dr. med. S. GAWINSKI położnictwo i choroby kobiece BALUCKI RYNEK 3, Tel. 148-80

Dr. NITECKI SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPICIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18

Doktor REICHER SPECJALISTA CHOROÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH Południowa 28

Dr. BRAUN CEGIELNIANA 4, tel. 100-57. Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.

M. TAUBENHAUS AKUSZER - GINEKOLOG Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w. Zgierska 11

Dr. H. HAMMER AKUSZER-GINEKOLOG 11-go Listopada 32

Dr. Niewiażski Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40

Doktor TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczościowych Zawadzka 6

Dr. KLINGER SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów) ANDRZEJA 2, telefon 132-28.

Dr. med. A. Kleszczewski CHIRURG - UROLOG przeprowadził się na ul. AL. KOŚCIUSZKI 60 (Róg Zamenhofa)

Dr. med. Wołkowyski spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych Cegielniana 11, tel. 238-02

Dr. med. S. Kantor Spec. chor. skórnych i wenerycznych PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.

Dr. H. Gutschmidt AKUSZER-GINEKOLOG mieszka obecnie ZACHODNIA 66, Tel. 129-52

Dr. Feldman AKUSZER - GINEKOLOG KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)

Dr. J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG ANDRZEJA 4 Telefon 228-92

Dr. med. MIKOŁAJ BORNSTEIN Choroby kobiece, akuszeria Piotrkowska 292

NA RATY ubrania, palta, kozuski krótkie i długie. Lisy, „Konfektaria Ludowa“, Plac Wolności 7 w bramie na prawo.

DR. MED. M. GLAZER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49

DR. MED. M. GLAZER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49

Dr. Klinger SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów) ANDRZEJA 2, telefon 132-28.

Dr. med. A. Kleszczewski CHIRURG - UROLOG przeprowadził się na ul. AL. KOŚCIUSZKI 60 (Róg Zamenhofa)

Dr. med. Wołkowyski spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych Cegielniana 11, tel. 238-02

Dr. med. S. Kantor Spec. chor. skórnych i wenerycznych PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.

Dr. H. Gutschmidt AKUSZER-GINEKOLOG mieszka obecnie ZACHODNIA 66, Tel. 129-52

Dr. Feldman AKUSZER - GINEKOLOG KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)

Dr. J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG ANDRZEJA 4 Telefon 228-92

Dr. med. MIKOŁAJ BORNSTEIN Choroby kobiece, akuszeria Piotrkowska 292

NA RATY ubrania, palta, kozuski krótkie i długie. Lisy, „Konfektaria Ludowa“, Plac Wolności 7 w bramie na prawo.

WOKS Radio z 3 lampami zł. 135- z 4 lampami zł. 180-.



**UWAGI OBYWATELA****Prometeusz****listopadowi**

„Zdobylismy Polskę mieczem: oto nasze prawo, któremu wszystkie państwa swój byt zawdzięczają, bo wszystkie są owocem zaborów... Dotąd naszym prawem państwowym było: ani piędzi ziemi, czy to wrogowi, czy przyjacielowi. Czy możesz nam, Najjaśniejszy Panie, odjąć własność Rosji?... Czy odbudowanie Polski zgadza się z dobrem państwa rosyjskiego, ze świętymi Twoimi obowiązkami?”

Tak pisał głośny rosyjski historyk, Karamzin, w memoriale do Aleksandra niedługo po mowie cesarza na otwarciu Sejmu w r. 1818. Pod wpływem takich głosów pozornie liberalny król polski przemienił się w moskiewskiego cara o drapieżnych instynktach despoty. Niewiele upłynęło wody w Wiśle, gdy pozostawił zupełnie wolną rękę w sprawach Królestwa Wielkiemu Księżciu.

Polska stawała się na nowo domem zajezdnym wschodniego zaborcy. Ponura egzekucja wykonana na spiskowcach z Łukasińskim na czele stała się zapowiedzią teroru, jaki stosowany miał być od-tąd w stosunku do wszelkiego ruchu wywolenieckiego. Ale zapowiedź ta wywołała wprost przeciwny zamierzeniom Konstantego skutek. Rozpoczyna się bowiem coraz głębsze i szersze spiskowe działanie, organizowanie czynu rewolucyjnego. Żądza zbrojnego, zorganizowanego wystąpienia stawała się coraz powszechniejsza, coraz niecierpliwiejsza. Znalazła zaś doskonale warunki rozwoju wśród Podchorążych. Objęła lud warszawski i wszystkie ziemie polskie.

Stąd też ten imponujący rozrost wojska, które w czasie walk, pomimo strat urasta w liczbę, wzrasta swą sprawność, podnosi swą wartość bojową. Toć nawet po opanowaniu stolicy wódz rosyjski nie mógł z przemagającą siłą wystąpić przeciw Polakom, pod warunkiem, że się wojska polskie połączą, czemu w żaden sposób Rosjanie nie mogli przeszkodzić.

Dlaczegoż tedy w tych warunkach, wśród powszechnego entuzjazmu wojska i ludzi, powszechnego pragnienia zwycięstwa, powstanie zakończyło się klęską?

Polska zstępowała do grobu już po upadku stolicy. Niemoc bowiem zaszczerpiona i wojsku i narodowi przez niezdecydowane, powolne i słabe w sobie władze powstańcze, utrzymywała kraj cały w odrętwieniu, jakby w odurzeniu. Oczekiwało cudu, nadzwyczajnych od narodu niezależnych już wydarzeń.

Samo wojsko i jego zdecydowanie nie wystarczało. Wiare w powodzenie podcięła małoduszność, niedoświadczenie, egoizm. Zawiodły słabe rządy, składające się zresztą z ludzi nie wierzących w możliwość zwycięstwa i myślących raczej o prześlęgnięciu cara, niż o walce z nim. Zawiedli wodzowie, prowadząc zamiast na pola sławy i triumfu oręża — w bez-wład.

To nie przemoc zdusiła powstanie, ani brak męstwa i ofiarności. Połowiczność decyzji i chwiejność w doborze środków i sposobie działania odbierały od początku powstania szanse powodzenia. Najwyraźniejszym tego wyrazem jest ówczesny Sejm, z którego wychodziły nominacje wodzów i członków rządu. Gadania w Sejmie, notami dyplomatycznymi, kunktatorstwem chciano odro-dzić Polskę.

Jednocześnie lud gwałcił się do szeregów, nie szedł życia i mienia, zdrowym instynktem wyczuwał kierunek drogi. Ale nie próbowało z łona tego ludu dobrać utajone moce i rzucić je na szalę wydarzeń. To też, co stanowiło najlepsze wartości, gwałciło się do szeregów i na polu bitew szukało rozstrzygnięcia, oddając prawo kierowania losami kraju tym, którzy zostali, a którzy najmniej zdolni byli do kierowania powstaniem.

Jakież inaczej zrozumieć, że Rząd Narodowy pozostawiał bezkarnie najpoważniejsze błędy i zbrodnice lekkomyślność, że Sejm składał podziękowanie Skrzyneckiemu wtedy, gdy powinien go być postawić przed sąd wojenny.

Pozbawione woli, energii i wyrazu nie pozwoliło powstanie na działanie ludzi zdecydowanych. Głosy śmiałe prze-

# Obrady zjazdu pracowników samorządowych

## 150 delegatów z całej Polski zebrało się w Radzie Miejskiej

### Delegat ministerstwa bierze udział w konferencji

Łódź, 29 listopada.  
(v) Wczoraj, o godzinie 9-ej rano, nabożeństwem w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej rozpoczął się zjazd delegatów pracowników samorządowych w Łodzi.

Na zjazd przybyło z górą 150 osób z terenu całego kraju. Obrady toczą się w sali Rady Miejskiej, gdzie o godzinie 10-ej odbyło się inauguracyjne otwarcie zjazdu.

Przybyłych powitał p. wicewojewoda Wendorff i wiceprezydent Zarządu

Miejskiego w Łodzi p. Pączek. Na obradach obecny jest radca ministerjady p. Trzepski, z departamentu samorządowego.

Po wyborach prezydium zjazdu do którego wszedł p. Komorowski (Łódź) jako przewodniczący p.p. Niedziałkowski z Krakowa i Giedroyc z Warszawy, przystąpiono do wygłaszania referatów, na tematy aktualnych problemów społeczno gospodarczych świata pracy.

Wygłoszono referaty na tematy następujące: o podstawach służbowych i

odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych, sprawa uposażeń, zagadnienia emerytalne, koreferat na temat uchylenia 10-procentowego podatku specjalnego, odczytano sprawozdania Zarządu Głównego, protokoły i komunikaty. O godzinie 17 m. 30 toczyły się obrady w poszczególnych komisjach. Wyłoniono 4 komisje: organizacyjną, gospodarczą, główną i zawodową. Obrady w komisjach toczyły się w dniu wczorajszym do późnego wieczora.

Dzisiaj, o godzinie 12-ej w południe odbędzie się plenarne zebranie na którym odczytane będą wnioski wszystkich komisji, następnie odbędzie się wybory nowych władz zarządu, wyznaczenie terminu następnego zjazdu i t.d.

Po zebraniu odbędzie się szereg wycieczek gości na tereny robót miejskich.

W poniedziałek, goście zwiedzą szereg większych łódzkich zakładów przemysłowych.

## P. K. O. Oddział w Łodzi

Al. Kościuszki 15, tel. 191-92,

otwiera i prowadzi rachunki czekowe wykonuje zlecenia przelewowe, przekazowe realizuje чеки kasowe.

# Narzędzia złodziejskie do sprzedania

## Włamywacze i szulerzy przed sądem starościńskim

Łódź, 29 listopada.  
(v) W ostatnich dniach władze prze-

prowadziły rewizje w licznych melinach złodziejskich oraz mieszkaniach osób podejrzanych. W wyniku rewizji, znaleziono wiele narzędzi złodziejskich w

mieszkaniach znanych i notowanych łódzkich złodziei.

Wszyscy obwinieni o posiadanie narzędzi służących do włamań, stanęli przed sądem starościńskim, który skazał: Józefa Adriańczyka, zam. przy ul. Drewnowskiej 14, wielokrotnie karanego włamywacza — na 3 miesiące bezwzględnego więzienia, Pietrzaka Antoniego, zam. przy ul. Piwnej 12, który posiadał w mieszkaniu komplet narzędzi służących do włamań, na dwa miesiące więzienia, Kusiaka Władysława, zam. przy ul. Rybnej 10, za to samo przekroczenie na 3 miesiące bezwzględnego are-  
sztu.

Pik Józef, zam. przy ul. Gdańskiej 65 ukarany został grzywną w kwocie zł. 20 za posiadanie kastetu.

Charakterystycznym jest, że wszyscy złodzieje u których znaleziono narzędzia złodziejskie, tłumaczyli się niemal jednakowo, że z procederem włamywacza skończyli po odbyciu ostatniej kary, a narzędzia chcieli jedynie... korzystnie sprzedać...

Druga seria rozpraw dotyczyła walki z hazardem w Łodzi. Do sądu starościńskiego przybyli właściciele piwiarni i lokali rozrywkowych, którzy zezwalali na gry w karty.

Ukarani zostali: Uszerowicz Szulim, Lutomska 3 grzywną w kwocie zł. 30, Iokowicz Fajga, Wolborska 19, grzywną w kwocie zł. 75, Toronczyk Cywia, Brzezińska 32 grzywną w kwocie 100 zł. z zamianą na 14 dni aresztu.

Władze prowadzą w dalszym ciągu obserwację lokali, co do których zachodzi podejrzenie, że odbywa się w nich hazardowa gra w karty.

W dalszym ciągu wydział planta-

cyj zatrudnia 70 robotników, którzy będą pracować również w okresie zimy,



## Piękna choinka w każdym domu

Już za zł. 8.30

Najefekowniejszy komplet choinkowy w cenie zł. 8.30, zawiera: przepiękne ozdoby szklane, girlandy, lichtarze, zimny ogień, włosy anielskie, śnieg, nici srebrne, aniołki. Dla jeszcze większej choinki — znacznie zwiększony komplet, gatunek „Rekord” za zł. 10.30. Komplet ten zawiera nadzwyczaj urozmaicone i piękne ozdoby choinkowe. Komplet ozdób choinkowych wysyłamy w specjalnych pudełkach zabezpieczających całość. Wszelkie zamówienia wysyłamy pocztą. Płaci się przy odbiorze. Adres: L. Poznański, Warszawa, I. pl. Napoleona, skrytka poczt. 806.

## 2.770 sezonowców przestało pracować

**Podczas zimy zatrudnionych będzie 340 robotników**

Łódź, 29 listopada  
(k) — W dniu wczorajszym nastąpiło częściowe unieruchomienie robót publicznych w Łodzi i 2.770 robotników sezonowych przestało wczoraj pracować.

wydział drogowy zatrzymał jeszcze 110 sezonowców, z czego 40 będzie zatrudnionych w okresie 4 tygodni a 70 przez całą zimę.

Jak wynika z danych, otrzymanych przez nas ze związków zawodowych grupujących sezonowców, wydział plan tacyj zwolnił 600 robotników, wydział drogowy 670, a wydział kanalizacji i wodociągów — 1500 robotników.

I wreszcie wydział kanalizacji i wodociągów zatrzymał 800 sezonowców, z czego 100 zatrudnionych będzie jeszcze przez tydzień, 400 przez dwa tygodnie i 100 przez trzy tygodnie, celem umożliwienia tym robotnikom otrzymania zasiłków ustawowych. Około 200 sezonowców z wydziału kanalizacji i wodociągów znajdzie zatrudnienie przez całą zimę.

W dalszym ciągu wydział planta-

cyj zatrudnia 70 robotników, którzy będą pracować również w okresie zimy,

# Zabezpieczysz życie STRASZAKIEM



Automat model sportowy, jednostrzałowy, zupełnie imitujący oryginalny pistolet reputujący. Automatycznie wyrzuca łuski wystrzelonych naboí. Precyzyjnie wykonany, huk ogłuszający. Pistolet ten nie wymaga pozwolenia policyjnego. Cena zł. 4.95. Specjalnych 100 sztuk naboí zł. 3.—. Straszak automat, model alarmowy 8 strzałowy luksusowo wykonany, do złudzenia imitujący broń palną, niezbędny dla każdego za cenę zł. 18.—. Specjalne 100 sztuk naboí zł. 3.—. Pozwolenie policyjne zbędne. Wszelkie zamówienia wysyłamy pocztą. Płaci się przy odbiorze.

Adres: L. Poznański, Warszawa L. pl. Napoleona, skrytka poczt. 806.

chodzący bez echa, zamiary większej skali ginęły w połowiczności, reformy potrzebne rozbiły się o egoizm. To też jak mówi Artur Śliwiński, powstanie listopadowe skończyło się samobójstwem. Prowadził je sam naród i sam żołnierz bez wodza i bez kierunku.

Te piersi żołnierskie stały się Termopilami, które nie pozwoliły wrogom wejść do duszy polskiej i zabić idee

## „WŁADCA KALIFORNI” W KINIE „CORSO”

Wspaniały film p. t. „Władca Kalifornii” wyświetlany w Łodzi po raz pierwszy w kinie „Corso” zdobył kolosalne powodzenie.

Film ten, odznaczony pucharem Mussoliniego na tegorocznej Wystawie Kinematograficznej w Wenecji jest jeszcze jednym dowodem, że wytrwałość, siła, praca i niezachwiana potęga ducha, są kamieniami węgielnymi rozkwitu narodów.

Autorem, reżyserem i odtwórcą roli tytułowej „Władcy Kalifornii” jest genialny Luis Trenker.

Film ten powinni wszyscy obejrzeć!!!

**Dr. med. M. JAKOBSON**

Chor. chirurgiczne (Spec. chirurgia kostna)

D-ra Szwedlinga 22 telef. 17442

służby dla Ojczyzny. To piersi pod Olszynką, Wielkim Dembem, Iganiami czuwające swój wymowny testament dniom dzisiejszym przekazały, testament zbrojnym ramieniem żołnierza 1914 — 20 r. wypełniony. Z woli Narodu rozkazem Nieśmiertelnego Wodza.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, dnia 29-go listopada. 8.00-8.03: Sygnał czasu i piosenka „Nie opuszczaj nas”... 8.03-8.18: Gazetka rolnicza, w red. Stanisława Jagiełły... 8.18-8.45: Koncert poranny (płyty) 8.45-8.50: Program na dzisiaj... 9.00-9.09: Dziennik poranny... 9.00-10.30: Transmisja Nabożeństwa z Torunia... 10.30-11.57: Artyści mediolańskiej „La Scala” (płyty) 11.57-12.03: Sygnał czasu z Warszawy... 12.03-14.00: Koncert rozrywkowy w wykonaniu Malej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego z udziałem Józefa Korolkiewicza... 14.00-14.25: „My awangarda” — słuchowisko... 14.25-15.30: Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego... 15.30-16.00: Audycja dla wsi: a) „Pomóżmy uczęszającym do szkół wiejskich”... b) „Przebieg rynku produktów rolnych”... 16.00-16.15: Koncert reklamowy... 16.15-16.30: „Z dymkiem papierosa” reportaż z fabryki wyrobów tytoniowych... 16.30-17.00: „Za broń” — reportaż historyczny Jerzego Ostrowskiego z Wilna... 17.00-19.00: Koncert symfoniczny (z Krakowa) w przerwie około 17.55-18.05: Pogadanka aktualna... 19.00-19.15: „Wyspiński” i „Noc Listopadowa” w Pałacu Łazienkowskim... 19.15-20.20: Koncert rozrywkowy (płyty)... 20.20-20.35: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń... 20.35-20.40: Wiadomości sportowe lokalna... 20.40-20.50: Przegląd polityczny... 20.50-21.00: Dziennik wieczorny... 21.00-21.30: „Na wesolej lwowskiej fałt”... 21.30-22.00: Recital skrzypcowy Wiktora Winterfelda... 22.00-22.40: „Abecadło panięskie względem wyboru męża” — lekka audycja muzyczna Stanisława Wasylewskiego (z Poznania)... 22.40-23.00: Muzyka taneczna (płyty).

TEATR MIEJSKI. Dzisiaj, w niedzielę o godzinie 4-ej po poł. „Moralność pani Dulskiej”. O godz. 8.30 wiecz. sztuka Wernera „Ludzie na krze”. W poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. sztuka Amieła „Mężczyzna”.

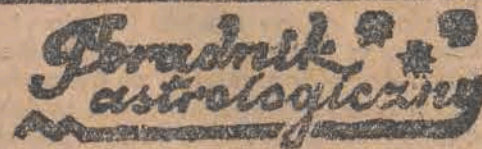
POMOC ZIMOWA BEZROBOTNYM

Obowiązek sytych

Ludność każdego kraju dzieli się przede wszystkim na dwie kategorie: sytych i głodnych. Po tym dopiero idą inne różnice. Wydaje się, że w obecnej chwili więcej jest w naszym kraju, głodnych niż sytych. Znamy, nie znamy, lub też nie chcemy znać społecznym i gospodarczym motywów ludzkiego głodu i nasyceń. Istnieją kraje, w sąsiedztwie Polski, cierpiące na brak żywności. U nas żywności jest pod dostatkiem. A jednak głoduje u nas przedewszystkiem ten, który produkuje w ciężkim znoju żywność, oraz inne t. zw. artykuły pierwszej potrzeby. Głoduje więc małorolny lub bezrolny chłop, drobny zameślnik i bezrobotny robotnik. Głoduje też bezrobotna inteligencja.

Niem nikogo jeszcze nie nakarmiono. Nasz głodujący bliźni woli od nieczyste- go sumienia sytych — kawałek wołowe- go mięsa. I nawet serce nasze, wzruszo- ne niedolą głodnych, tylko wtedy ma po- zytywną wartość, gdy komunikuje się z kieszenia.

zły los byłby ustalony od kolebki do tru- mny. To też pomoc okazana w ciężkich, jak obecna, chwilach — tym, którzy cierpią głód i niedostatek, nieczym innym nie jest, tylko jednym z godziwych ak- tów ogólnoludzkiej solidarności. Do tej solidarności, do spełnienia obowiązku wzywa sytych moje skromne słowo.



29 LISTOPAD 1936 R.

Ranek dzisiejszy zapowiada się pomyślnie i nadaje się do rozpoczęcia długich podróży oraz do ubiegania się o względy osób wpły- wowych. Między godz. 10-tą a godziną 12-tą działają dobre wpływy dla spraw pieniężnych oraz dla wojska i marynarzy. O tej porze mo- żemy także z powodzeniem załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu. Godz. 13 przyniesie przykre rozczarowania w związku z osobami płci odmienną. Od godz. 14-ej do godz. 16-ej nie należy składać wizyt ani za- wierać umów. Okres ten sprzyja natomiast sztuce i sprawom sercowym. Następne godzin- ny przyniosą sytuację niejasną i niepokój ner- wowy. Do godz. 19-ej grozi nam strata mate- rialna i nieporozumienia z osobami starszymi. W tym czasie działają także krytyczne wpły- wy dla ruchu i komunikacji. Koło godz. 20-ej odczuwamy wzrost energii. O tej porze czeka- na powodzenie towarzyskie i mile przeżycia psychiczne. Do godz. 22-ej działają pomyślnie wpływy dla mężczyzn, urodzonych w listopa- dzie i styczniu. Późniejsze godziny wieczorne również zapowiadają się dobrze. Dziecko dziś urodzone — pracowite, o bo- gatej wyobraźni energiczne, nadaje się na sta- nowiska odpowiedzialne, dąży do zdobycia sławy.

Czy wolno wierzyć w sny?

Wiedza, odrzucając przesady, jednak próbuje wyjaśnić tajemnice sennych zjaw

W sny się na ogół nie wierzy. Wiara w sny uchodzi za hołdowanie zabobo- nom, co nie przystoi przecież ludziom oświeconym. A jednak nawet wiedza ścisła, a zwłaszcza medyczna, co raz większą uwagę zwraca na zjawy senne. Obecnie uważa się już za fakt stwier- dzony, iż zjawy senne mają niejedno- krotnie swoje głębokie znaczenie. Fak- tem jest na przykład, iż bywają sny prorocze, że możemy otrzymywać w nich ostrzeżenia.

Dlatego, nie wierząc „sennom egip- skim”, asyryjskim czy tym podobnym, winniśmy się zapoznać z ogólnymi za- sadami tłumaczenia istoty zjaw sennych. Szczegółowe dane z tej dziedziny znaj- dujemy w „Kalendarzu Expressu Ilustro- wanego” na rok 1937.

Bogata treść tego Kalendarza, liczne ilustracje, barwne tablice, humor, nowe- le, artykuły, rady praktyczne z każdego zakresu — czynią książkę tę wrecz nie- zastąpioną.

DZIŚ W KINACH:

- DZIŚ W KINACH. ADRIA: — „Fedora”. CASINO: — „Pan z milionami”. CAPITOL: — „Suzy”. CORSO: — „Władca Kalifornii”. EUROPA: — „Kain i Mabel”. GRAND KINO: — „Tylko ty”. METRO: — „Fedora”. MIRAŻ: — „Judeł gra na skrzypcach”. PALACE: — „W blasku słońca”. PRZEDWIOŚNIE: — „Straszny Dwór”. RAKIETA: — „Jadźla”. RIALTO: — „Pałac we Flandrii”.

Zima nadchodzi. Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia. Ratujmy ich od zimna i głodu.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

(275)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekscedentka w ma- gazynie biawatnym Jana Zarzyca, została zredukowana. Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zar- zysza. Dowiaduje się o tem narzeczony Da- nuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią. Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią. Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans. Chytre oczy strzelca zweziły się jeszcze bardziej: — Widzę, że coś pana ukąsiło... I to bardzo mocno — mruknął. — Założył- bym się, że dostał pan dziś od hrabiny porządnej wcierej! Słowo „hrabina” doprowadziło teraz Staszka do pasji. — Nie pańska to rzecz — krzyknął impertynencko. — I co to właściwie pa- na obchodzi?... Niech pan raczej pilnuje lasu, a nie wtyka nosa w nie swoje sprawy. — Nie tak ostro... Nie tak ostro, młody człowieku! — warknął leśniczy. — Nie zamierzam wtykać nosa w pań- skie lokajskie sprawy... Chciałem po- prostu pogawędzić z panem. Widzę jed- nak, że trafilęm w złą porę... Nie przeszkadzam więc. Odwrócił się na piecie, nie kiwnaw- szy nawet głową.

— Chodź, piesku! — gwizdnął na legawca — nie przeszkadzajmy jaśnie pa- nu lokajowi w trzepaniu skórek i zama- niataniu podłogi.... Chodź piesku, chodź. To nie towarzysztwo dla nas! Staszek pozostawszy sam, znów do- szedł do niewesołego wniosku, iż nie- słuszenie postąpił, okazując arogancję człowiekowi, który zasadniczo nic mu nie zawinił. — Szpiegowano nas bydlę jedno! — usprawiedliwiał sam siebie, zapalając papierosa. Powoli zawlókł się do izby. Wszystko było tu tak jak dawniej. Obok kominka leżała skóra białego niedźwiedzia, na której tak chętnie lubi- li się wyciągać, spoglądając w blask ognia. Te firanki przywiozła Julia z pałacu jeszcze jesienią i własnoręcznie założy- ła je. Tę maszynkę spirytusową kupili ra- zem w mieście, podobnie jak mały ser- wis, stojący w szafce. Wszystko jest tak, jak dawniej... Tyl- ko oczy kolorowych ptaków są jakieś smutniejsze, jakgdyby pytały: — Gdzie jest Julia?... Co się stało z twoim kochankiem? A może to nie ptaki umarłe pytały o Julię, tylko serce Staszka, którym targnęła znowu głucha rozpacz. Opuścił go gniew, a ogarnął straszli- wy smutek.

Ach, jak strasznie ciężkie będzie ży- cie bez niej! Minęło dopiero parę godzin od chwi- li, gdy się rozstali, a już tęsknota jego stała się nie do zniesienia. — I tak żyć mi przyjdzie całe mie- siące, całe lata! — chwycił się za serce. Dlaczego Julia nie napisała do niego przed przyjazdem, dlaczego listownie nie powiadomiła go o swojej decyzji? Pewnie, że wiadomość ta wstrzą- szałaby go do głębi. Ale z całą pewno- ścią przyjąłby ją spokojnie niż teraz po kilku tygodniach nowego współżycia z Julią, kiedy znowu po tyłu szalonych wieczorach i nocach — weszła mu w krew i w duszę ta jasnowłosa kobieta. Jego ambicja męska kazała mu odejść z godnością, ale serce bumtowało się przeciwko takiemu wyrokowi. W pokoju zaczęło się zciemniać, a Staszek, leżąc na szeszlągu, oddawał się posępnym medytacjom. — I co dalej? — starał się myśleć logicznie. Ni stąd ni zowąd zamajaczyła mu przed oczyma wizja dobrej twarzy Anki. — A może niesłusznie zrobiłem, po- gardzając jej pocziwym i wiernym ser- cem?... Czy nie byłoby prościej, gdybym miał szukać szczęścia po wielkim świe- cie, pozostał tam na wsi wśród ludzi do- brych i oddanych? Bo i jaki jest bilans moich ostatnich posunięć? Co dało mi miasto i tak zwany wielki świat? Nic oprócz goryczy i zawodu... Najpierw kochałem Danuskę, kochałem ją całą gorącością serca, które kochało po raz pierwszy. Ale los wydarł mi ją i rzucił w ramiona innego. Potem pokochałem Julię-Ludwikę hrabinę Grotomirską. Tych kilka miesięcy, jakie z nią spędzi- łem, były naprawdę cudowne... Lecz jak strasznie wysoka jest cena, jaką za- płacił za tych parę chwil...

Ciemność stawała się coraz gęstsza. — Z Anką — myślał Staszek — wszystko ułożyłoby się inaczej.... Natu- ralnie, że nie byłoby tak wysokich wzło- tów i cudowności, ale uniknąłby goryczy zawodów. Życie moje ułożyłoby się równo, spokojnie, bez zgrzytów, tra- gedyj i załamań... Naprawdę jednak w rozpaczy swo- jej chciał się zaczepić myślą o Ankę. Przy tym wszystkim dochodził do wniosku, że po ostrym incydencie z hra- biną nie pozostało mu nic innego, tylko powrócić do Kamiennej Wólki. Przeświadczenie o konieczności tego kroku już teraz napełniło go bólem i buntem. Ach, będzie mu strasznie ciężko za- kopać się na wsi i pędzić tam życie bez Julii! Moż e zdarzyć się kiedyś, że zobaczy ją jeszcze galopującą na ulubionym ka- roszu, albo mignie mu w przelocie jej sylwetka, kiedy mknąć będzie autem... obok tego drugiego... — Trzebaby uciec mi z tych stron... Gdzieś bardzo daleko, dokąd nie dojdzie mnie najmniejsze nawet wspomnienie o tej jasnowłosej kusicielce — wdychał Staszek, leżąc na szeszlągu z oczyma utkwiwionymi w ciemny pułap. Kiedy wyszedł wreszcie przed dom była już noc. Las spał. Na niebie srebrzyła się biała zawie- rucha Mlecznej Drogi i błyszczwały zagu- bione w kosmicznych łęczkresach pla- nety. — Cały nasz system słoneczny pę- dzi z zawrotną szybkością ku gwiazdo- zbiorom Herkulesa, o które po milionach lat rozbił się pyłek naszego globu i ato- my prochu, jakie po nas zostaną — po- myślał filozoficznie. (Dalszy ciąg jutro)

**18.444**

Przypomina się klubom, stowarzyszeniom i związkom sportowym, że dotychczasowy telefon naszego referatu sportowego 136-44 został skasowany. Obecnie referat sportowy naszych pism posiada telefon nr. 18-444.

## Kolarze niemieccy zwyciężają francuskich

Berlin, 29 listopada. W piątek wieczorem rozegrany został w Berlinie międzynarodowy mecz kolarski Francja—Niemcy. Wygrał Niemcy 2:1.

## Barney Ross pozostaje mistrzem świata

Nowy Jork, 29 listopada. Amerykański mistrz świata w wadze średniej, Barney Ross, rozegrał mecz o tytuł z amerykańskim Włochem Jannazzo. Wygrał na punkty Ross, zatrzymując tytuł mistrza świata. Kandydat do tytułu mistrza w wadze lekkiej, Włoch Venturi, wypunktował w 8 rundach Grahamna.

## Nagły zgon lekkoatlety włoskiego

Rzym, 29 listopada. Jeden z najlepszych lekkoatletów włoskich, średnioleśnawiec Furia, zmarł nagłe w wieku lat 30.

## Mistrzostwa strzeleckie odbędą się w Finlandii

Paryż, 29 listopada. Obradująca przed kilku dniami w Paryżu międzynarodowa unia strzelecka postanowiła powierzyć Finlandii organizację strzeleckich mistrzostw świata w roku 1937. Mistrzostwa te odbędą się przeto w Helsinkach w dniach od 30 lipca do 8 sierpnia.

Na konkurencję z broni wojskowej i mało kalibrowej poświęcone będą po dwa dni. Ponadto odbędą się zawody w strzelaniu z pistoletów do tarczy i do gołębi (rzutków).

## Niespodziewane mistrzostwo hokeistów wiedeńskich

Wiedeń, 29 listopada. W Wiedniu odbył się mecz hokeja lodowego, w którym drużyna Wiedeńskiego E. V. pokonała niespodziewanie najlepszą niemiecką drużynę E. S. C. Riesersee 3:2.

## Otwarcie lodowiska w Helenowie

Utrzymujący się od kilku dni lekki mróz pozwolił na uruchomienie największego w Łodzi toru ślizgawkowego w Helenowie. Jak się dowiadujemy, otwarcie lodowiska helenowskiego nastąpi już w dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych.

Na torze helenowskim poczynione zostały na sezon nadchodzący dalsze inwestycje. Poza tym zaangażowani zostali specjali instruktorzy-trenerzy, którzy udzielają nauki jazdy na łyżwach dla początkujących i zaawansowanych po cenach bardzo przystępnych.

## Ścisła kontrola nad kursami narciarskimi

Polski Związek Narciarski komunikuje, że obozy i kursy mogą być organizowane wyłącznie dla celów szkolenia.

Kursy instruktorskie mogą być zgłaszane jedynie za pośrednictwem okręgów PZN, nawet w tym wypadku, gdyby zarząd okręgu polecił organizację kursu poszczególnej organizacji.

Urządzanie kursów niedzielnych nie będzie dopuszczalne, gdyż kurs musi trwać co najmniej 6 dni.

Na kursach, urządzanych przez kluby i towarzystwa, zrzeszone w PZN, nauczać mogą jedynie instruktorzy zatwierdzeni przez PZN. — Wiek uczestników kursów dokształcających będzie ograniczony do lat 40. Nauka jazdy na nartach winna się odbywać według podręczników, zatwierdzonych lub zaleconych przez PZN.

Na zakończenie każdego kursu winien być przeprowadzony bieg o odznakę za sprawność PZN.

Państwowy Urząd WF i PW przez swoich delegatów oraz PZN przeprowadzać będą ścisłą kontrolę, czy kursy odbywają się zgodnie z zatwierdzonym planem i czy wszystkie przepisy są przestrzegane.

# Refleksje po rozgrywkach piłkarskich o puchar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Kiedy na walnym zgromadzeniu P.Z. P.N. uchwalono rozgrywki międzyokręgowe o puchar Pana Prezydenta R. P. nikomu się nie śniło o tym, by Liga nie miała zdobyć tego zaszczytnego trofeum. Najmniej liczył na to obecny triumfator. Był wówczas pod przykrym wrażeniem skrzywdzenia „Cracovii” pod wrażeniem odrzucenia wniosku o pozostawienie „Cracovii” ze względów sprawiedliwości, w Lidze.

Tymczasem zaszły rzeczy rzadko spotykane. Drużyna, o której mówiono, że się „rozleci”, że gracze jej utraciwszy „chlubną” pozycję w „extraklasie”, rozjadą się po wszystkich krańcach Rzeczypospolitej, ta zmaltretowana drużyna, nie dała za wygraną i zabrała się do pracy pod każdym względem wzorowej. I, byliśmy świadkami jak z meczu na mecz duch tej drużyny się podnosił, jak w parze z niebывалą ambicją i ofiarnością, drużyna ta podnosi swój poziom gry i styl. Odzyskałszy zaufanie, wiarcę we własne, coraz bardziej krzepnące siły, „Cracovia” zdobyła szturmem publiczność, zdobyła sympatię tłumów, które zresztą zawsze były po jej stronie. Posiadła więc wszystkie dane, które jej torowały drogę do tego nieotwanego sukcesu, jakim było wreszcie zwycię-

dla okręgu krakowskiego pucharu Pana Prezydenta R. P.

Bo, rzecz jasna, KOZPN musiał siłą rzeczy oprzeć swą reprezentacyjną drużynę w rozgrywkach o puchar, o tę niezawodną i najlepszą jednostkę. Drużyna, która w przekonujący sposób pokonała wszystkie A-klasowe drużyny, która pogromiła mistrza Ligi, „Ruch”, która z „Rapidem” rozprawiła się w pięknym stylu, która szła zdecydowanie od zwycięstwa do zwycięstwa, — musiała stanowić szkielet reprezentacji krakowskiej. I nic dziwnego, że tylko w poszczególnych punktach uzupełniona graczami innych klubów, rozkładała po kolei Lublin, Warszawę, Ligę a potem Poznań.

I, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do największego sukcesu zaliczyć wypada niespodziewane zwycięstwo nad nieoficjalną reprezentacją Polski. To, co się nie udało jeszcze nikomu od powstania Ligi, to powiodło się drużynie krakowskiej, opartej na ośmiu graczach „Cracovii”. Pokonała niespornie „wybrańców”, tych, którzy zmusili do kapitulacji Węgrów i Anglików na Olimpiadzie. A więc, Kraków, zdobył dzięki „Cracovii”, puchar Pana Prezydenta. Inaczej

będzie wyglądało najbliższe walne zgromadzenie P.Z.P.N.

Przedstawiciele KOZPN nie będą apelowali do sumień innych okręgów o naprawienie krzywdy „Cracovii”. Będą odbierać gratulacje z powodu zdobycia pucharu. Otrzymają go w nagrodę za trudny i piękną, szlachetną walkę na zielonej murawie. Głównym triumfátorem będzie ta sama „Cracovia”, której rok temu, nie chcieli przyznać słuszności. Jaka przemila Nemezis...

Ale, nie na tem koniec uwag, związanych ze zdobyciem pucharu. Wypływa z tego faktu jeszcze jedna nauka: drużyna krakowska nie posiadała okrzyczanych „asów”, nie była reklamowana jako reprezentacyjna jedenastka Polski, a mimo to zdała egzamin dojrzałości reprezentacyjnego zespołu, godnego i zdolnego w równej mierze jak inne zespoły na Olimpiadzie, bronić barw piłkarskich Polski. Fachowa zaś uwaga jest taka: drużyna reprezentacyjna, odnosiła pięknie sukcesy. Kiedy nikomu nie śniło się o systemie „W”, kiedy żaden trener, a więc płatny funkcjonariusz, nie miał odwagi przyczynę klęsk przerzucać na kapitana związkowego, jak to dzisiaj po meksku sprawę tę traktuje centralny trener PZPN.

Okręg krakowski zdobył puchar i jest z tego dumny. Potwierdził bowiem tezę, że mimo przemijające niedomagania, był i jest, kolebką najpiękniejszego footballu w Polsce, że tak jak pierwsze mistrzostwa Polski były jego udziałem, tak i zaszczytny tytuł pierwszego mistrza pucharowych rozgrywek, do niego należy Teraz oby inne okręgi poszły za jego przykładem. Niech następnego roku, kto inny dźwierz palme pierwszeństwa, byłoby na tej samej drodze szlachetnej rywalizacji i dzentelmeństwa.

Kraków bez cienia zazdrości odstąpi innym zaszczytu. Tylko godnemu następcy!

M. Statter.

## Ostatnie mecze mistrzostw tenisa stołowego

Łódź 29 listopada. Drużynowe mistrzostwa Łodzi w ningo kończą się w tym tygodniu. Mistrzem została Makkabi. Ukoronowaniem jej sukcesów było piątkowe zwycięstwo nad Zjednoczonymi 7:3. Przegrał jedynie Kon z czynnym wyrazem postępy Gralińskim, trzeci punkt stracił Wainberg. Doskonałą formą wyróżnił się na tym meczu Zajdeman.

Ostatnie spotkanie z Hakoahem zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 5:5. Walkę bezwzględnie najładniejszą stoczyli Szyfrys z Joskowiczem, a przyniosła ona obu punkcie. Poza tym Ajzenman (H), będący dziś w doskonałej formie, pobił Librachá (M). Pytel — Rubina, Zajdeman — Edelbaum, a Wainberg — Goldkorn. Dzięki temu wynikowi Hakoah uzyskał tytuł wicemistrza okręgu i bez względu już na piątkowe swe spotkanie z Orleciem, reprezentować będzie Łódź na mistrzostwach Polski w Krakowie. Uprzednio zwyciężył Hakoah Nordię 7:3, a w piątek wygrał wysokocifrowo z Jutrnią 9:1.

Z innych wyników wymienić należy zwycięstwo Nordii nad Jutrnią 6:4 oraz porażkę Nordii w spotkaniu z Orleciem 7:3.

**Głodnego nakarmić — nagiego przyodziasć**

## Trzeba skończyć z oszczerstwami!

### Garbarnia skarży działaczy śląskich

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Garbarni omawiano sprawę niesłychanych ataków prasy śląskiej na KS Garbarnia, które to pisma zarzucają Garbarni nielegalne wejście do Ligi. W związku z tym, zarząd Garbarni uchwalił wystosować specjalne pismo do P. Z. P. N., w którym wykazuje jakie szkody ponosi sport piłkarski przez rozsiewanie tego rodzaju oszczerstw. Pismo Garbarni oskarża działaczy śląskich inż. Olszaka, prezesa Dębu, i inż. Czuska, wiceprezesa śląskiego OZPN, o rozsiewanie tych oszczerczych wiadomości. Niezależnie od skargi do PZPN, Garbarnia występuje przeciw wymienionym działaczom na drogę sądową.

Jak widzimy, słynne bagienko śląskie zaczyna coraz bardziej fermentować. Wszystkie bru-

dy i świństwa, jakie dotychczas popełniono w całym piłkarstwie polskim, będą wychodziły na jaw. Przyczyni się do tego nadzwyczaj sprawna prasa śląska, która lubuje się w tego rodzaju brudach i nie przebierając w dostarczanych jej wiadomościach, rzuca inwektywy i oszczerstwa na wszystkich z poza Śląska.

Zdaniem prasy śląskiej wszędzie działa się machlojki i świństwa, a temu, co się wydarzyło drużynom śląskim, winni są wszyscy inni, tylko nie Śląsk, winna jest Garbarnia, Ł. K. S. Legia. Drużyny śląskie były zawsze i są najczystszyimi.

Oczywiście — najłatwiej jest zrzucić winę na innych.

## Punktacja olimpijska według ilości mieszkańców

Profesor jednego z uniwersytetów amerykańskich prof. Snyder ogłosił ciekawą tabelę klasyfikacyjną olimpijską, biorąc pod uwagę nie rzeczywistą ilość zdobytych punktów przez poszczególne narody lecz stosunek zdobytych punktów do ilości mieszkańców.

Ponieważ 24 państwa zdobyły punkty na olimpiadzie, prof. Snyder dodał ilość wszystkich punktów oraz obliczył całkowitą ilość mieszkańców w tych państwach i wyprowadził odpowiednią tabelę punktacyjną, która miała dowiedzieć, jakie państwa są najlepiej usportowione.

Według tej tabeli kolejność państw przedstawiałaby się następująco: 1) Estonia, 2) Węgry, 3) Szwecja, 4) Fin-

landja, 5) Austria, 6) Norwegia, 7) Holandia, 8) Szwajcaria, 9) Niemcy, 10) Argentyna, 11) Kanada, 12) Włochy, 13) Francja, 14) USA, 15) Belgia, 16) Czechosłowacja, 17) Dania, 18) Urugwaj, 19) Meksyk, 20) Egipt, 21) Polska, 22) Jugoślavia, 23) Filipiny, 24) Japonia.

Prof. Snyder zaznacza sam, że tabela ta też nie może być idealną, ponieważ liczba uczestników w poszczególnych konkurencjach na Olimpiadzie jest ograniczoną. Gdyby np. Ameryka miała prawo wystawienia dowolnej ilości zawodników do każdej konkurencji, wtedy z pewnością zdobyłaby więcej punktów.

**CAPITOL** prouduje w doborze filmów wysokiej klasy!

Dziś i dni następnych! Wspaniały, o frapującej treści film szpiegowski z czasów wielkiej wojny

**„SUZY”**

Imponująca obsada: Jean Harlow — Franchot Tone — Gary Grant — Lewis Stone.

Reż. George Fitzmaurice.

Nadprogram tygodnik oraz kronika PAT-a.

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.

Dziś i dni następnych!

Światowej sławy gwiazda

**MOLLY PICON**

w najweselszej komedii produkcji polskiej p. t.

**„JUDEL GRA NA SKRZYPCACH”**

Dziś i dni następnych!

KINO TEATR

**MIRAZ**

11 LISTOPADA 16

Pocz. o 9.12

Pocz. o 9.12

# Zbrodnia na statku

Już od kilku godzin włóczyłem się po porcie. Byłem bezrobotnym marynarzem i daremnie szukałem pracy.

I tym razem, podobnie jak w ciągu poprzednich dni napotykałem grupki moich bezrobotnych kolegów. Obserwowali okręty, znane im zresztą doskonale i dzielili się wrażeniami.

Przyłączyłem się do nich.

Gdyśmy stali przy brzegu, ujrzałem nagle jakiś komiczny, staroświecki statek.

— Spójrzcie co za straszny! — zawołał, śmiejąc się jeden z marynarzy.

— Milcz, tym statkiem jedzie Jens Mayena — odparł mu drugi z ponurą miną.

— Czy znaliście Jensa Mayena? — spytałem go.

Nie otrzymałem odpowiedzi.

Ale po chwili jeden ze starszych majątków zapalił fajkę i rozpoczął:

— Kiedyś były inne czasy. Teraz w marynarce trudno zrobić w szybkim czasie karierę. Wielkie linie okrętowe stosują różne utrudnienia. Wyznaczają najrozsadniejsze cenzusy, domagają się świadectw najzupełniej zbędnych, wieloletniej pracy na okręcie i t.d.

W ten sposób stopień kapitana można zdobyć po kilkudziesięciu latach służby morskiej.

Ale dawniej było inaczej. Dawniej jeżeli ktoś był zdolny i pracowity, mógł bardzo szybko awansować i w ciągu niewielu lat zdobyć stanowisko kapitana.

Przypominam sobie doskonale dowódców statków, którzy liczyli mniej niż trzydziestkę.

A Jens Mayena, mimo, że był jednym z najzdolniejszych marynarzy, mając lat 52, posiadał dopiero stanowisko drugiego oficera.

Tego starego wilka morskiego przez całe życie prześladował pech. Kilkakrotnie w czasie jego podróży morskich wydarzały się nieszczęśliwe wypadki i zupełnie niesłusznie uważano go za winowajcę. Pewnego razu zaginał większy ładunek towaru i tym razem również niewiadomo dlaczego armator doszedł do wniosku, że winien jest Mayena.

Nie udało się temu pechowcowi chyba do końca życia zdobyć wyższego stanowiska — zakończył swą opowieść stary marynarz.

Nie rozmawialiśmy już więcej o Mayenie.

Widziałem zresztą, że ci ludzie nie powiedzą mi nic nowego.

Dzieje Mayeny były mi doskonale znane. Służyłem razem z nim na statku, który był widownią tego niezwykłego dramatu.

Kapitan liczył koło trzydziestki i miał bardzo mało doświadczenia.

Pierwszy oficer był jeszcze młodszy i jeszcze mniej się znał na rzeczy.

Jedynym człowiekiem, który rzeczywiście umiał kierować statkiem był Mayena. Ale człowiek ten mimo, że liczył przeszło pięćdziesiątkę był zaledwie drugim oficerem.

Okręt nasz odbywał bardzo długą podróż. Wyruszył z jednego z portów południowo - amerykańskich, a miał zatrzymać się dopiero w Antwerpii.

A w Antwerpii Mayena miał matkę której już nie widział od kilkudziesięciu lat. Staruszka była wdową po oficerze i zawsze marzyła o tym, że syn jej zostanie kapitanem.

Jens Mayena już przed laty napisał matce, że został mianowany pierwszym oficerem a następnie kapitanem.

I teraz właśnie miało wyjść na jaw, że ją oszukał. Staruszka już wiedziała, że syn jej przybędzie do Antwerpii i miała czekać na brzegu.

Gdy okręt nasz dojeżdżał do tego portu przypadkowo podsłuchałem rozmowę Mayena z kapitanem.

— Panie kapitanie — mówił Mayena drżącym głosem — pożycz mi pan swego mundurku na jedną godzinę. Moja matka nie powinna się dowiedzieć, że nie jestem kapitanem.

Kapitan wybuchnął śmiechem.

— Nie pożyczę ci, stary cymbale! — zawołał.

W tym momencie Mayena rzucił się na kapitana. Jednym błyskawicznym ruchem zakneblował mu usta i wciągnął go do kabiny.

Po kilku chwilach Mayena wybiegł w mundurze kapitana, wskoczył do łodzi i

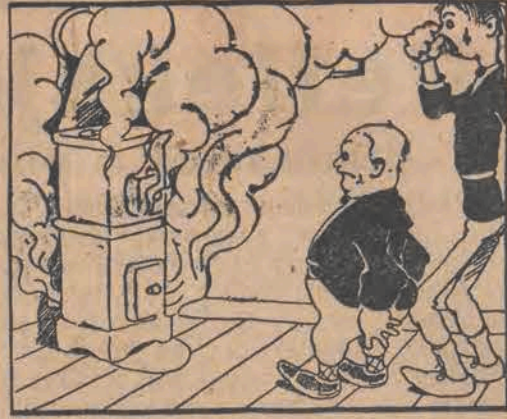


# PAT i PATACHON



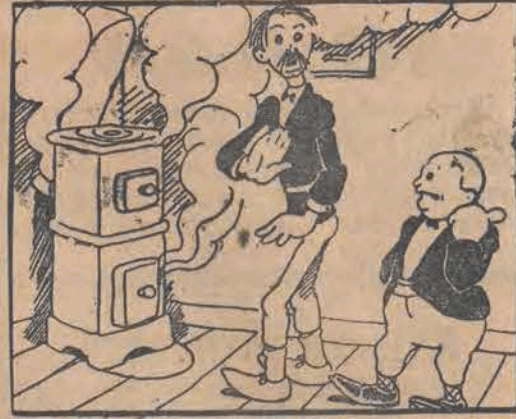
**Patachon:** — Grudzień już za pasem... Czas pomyśleć o napaleniu w piecu... Mamy tyle rachunków i nakazów płatniczych, że to nam powinno wystarczyć na opał...

**Pat:** — Oczywiście!.. Pomysł jakkolwiek nie mój, ale wyjątkowy genialny!.. Strasznie zimno było już w naszym mieszkaniu!..Wcześniej się do nas zima zabiera!



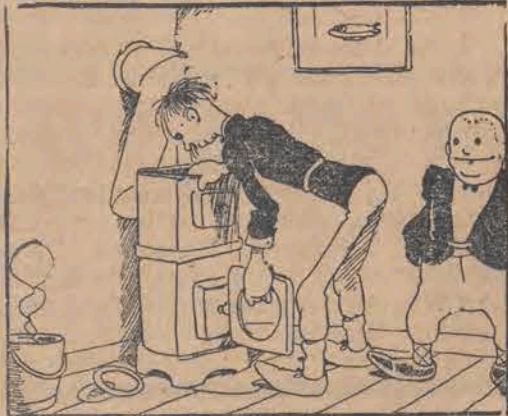
**Patachon:** — Rety!... Ile dymu!... Pewnie te wszystkie rachunki były od piekarza, a jego piec właśnie tak dymił. Co teraz będzie?

**Pat:** — Pierwszy raz w życiu żałuję, że jestem wyższy od ciebie, bo cały dym leci góra i wprost na mnie, a ty sobie stoisz jak pod obłokami...



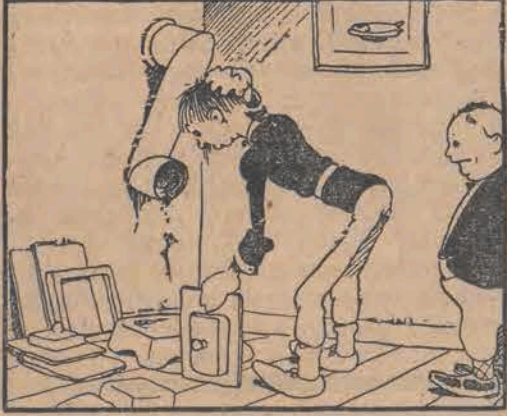
**Patachon:** — Nie ma rady, Paciuniu!... Pobiegnę po zduna!... Niech on zlikwiduje tę wojnę gazową w naszym mieszkaniu!..

**Pat:** — Prrrrrr!.. Wolnego, panie hrabio!.. Co ty myślisz, lamago w móżdżek cielecy szarpana, że ja nie jestem zwyczajny do zdunskiej roboty!.. Sam piec naprawię!



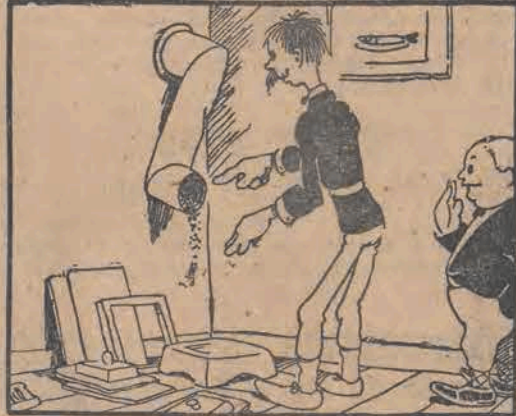
**Patachon:** — Ciekaw jestem czym będziesz czyścić!.. W całym mieszkaniu mamy tylko jedną wylisiałą szczoteczkę do zębów, a to chyba nie wystarczy...

**Pat:** — Nie gadaj tyle, bo znasz się na fachowej robocie kominarskiej, jak kura na figach!.. Najpierw trzeba ustalić skąd się ten dym bierze...



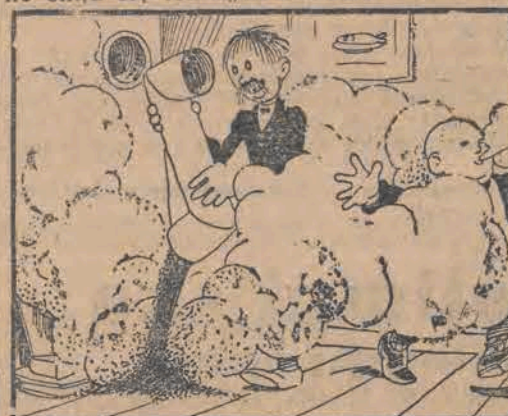
**Patachon:** — Mam wrażenie, że od tego dymu śledzik na naszym obrazku można już uważać jako wędzony... Co ty robisz?... Złapałeś już dym za ogon?

**Pat:** — Każdy zdun tak robi!.. Najpierw wszystko rozbiera na części... Potem... potem... Zapomniałem co się robi potem...



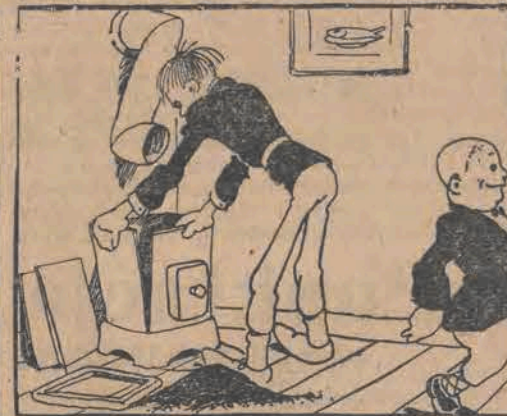
**Pat:** — Już wiem!.. Ta rura jest zatkana, uważasz bracie?!.. Ona wymaga gruntownego wyczyszczenia, a wtedy piec będzie buchał jak doliniarz...

**Patachon:** — Masz rację!.. Widzę tam coś czarnego... Czy to przypadkiem nie jest jedna z twoich skarpetek, która się tam zawieruszyła?



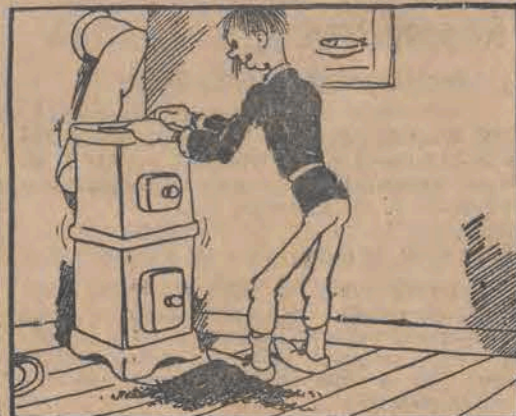
**Pat:** — Nie pleć bzdur!.. Patrz ile węgla wylatuje z tej rury!.. Starczy nam jako opał na całą zimę!.. Ja mam fachowe, zdunskie wykszolenie!

**Patachon:** — Rety!.. Dawaj szybko maskę gazową!.. Skąd bierze się tyle dymu na świecie?!.. To przecie armata, a nie piecyk!



**Pat:** — Idź do kuchni po wiadro, to tam sobie zbieramy nasz węgiel, a ja tymczasem piec ustawię z powrotem i wszystko będzie w porządku...

**Patachon:** — Dobra jest, pójść mogę, od tego nikt jeszcze nie zbiedniał, ale jeżeli to coś pomoże, to ja się nazywam Kleofas...

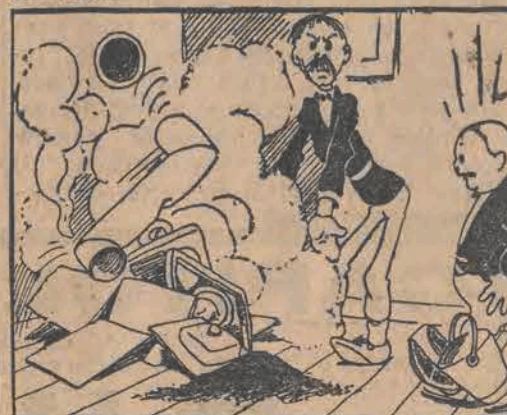


**Pat:** — Ha-ha-ha!.. Patachon zdębieje, gdy wróci z tym wiadrem!.. Piec stoi jak pałacyk!.. Teraz będzie ciepło w mieszkaniu aż miło!.. Swoją drogą zdolna ze mnie bestia!.. Sam się nieraz dziwię, skąd tyle talentu bierze się we mnie!.. Dziś znowu odkryłem w sobie niespodziewanie wielki talent zdunski!



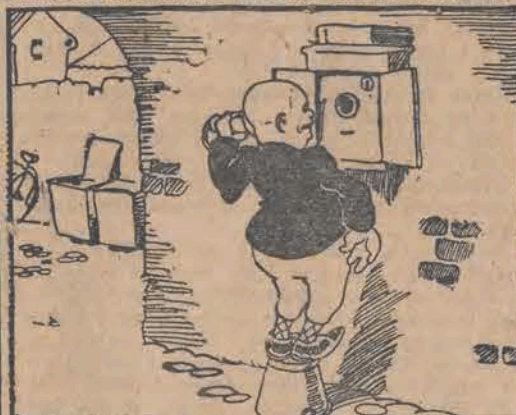
**Patachon:** — No, mam już wiadro!.. Teraz wpakujemy ten węgiel do wiadra i... co jak widzę?... Piecyk już zmontowany?... Ale dlaczego on się tak kiwa?

**Pat:** — Pssst!.. Ostrożnie!.. Nie wal tak swymi buciskami, bo wywołasz jeszcze trzęsienie ziemi!.. To jest nerwowy piecyk!.. On nie znosi hałasu!



**Pat:** — Rety!.. No, patrzcie, państwo co on wyprawia!.. Ja buduję, a on rujnuje! Drugi raz nie będę go już ustawiał!

**Patachon:** — I ja tak myślę... Po co masz się trudzić nadaremnie!.. Zostaw już fach zdunski i weź się lepiej do czego innego!..



**Patachon:** — Halo!.. Czy pan Plumpek, majster zdunski?... Szacuneczek dla pana!.. Tu mówi Patachon!.. Tak, ten niski przyjaciel tego wysokiego durnia... Może pan będzie łaskaw przyjąć do nas i zmienić pozycję naszego pieca... Dlaczego?... Bo nasz piec leży, a ja bym wolał, żeby on stał!..

skierował ją w stronę brzegu.

Nie zatrzymałem go, bo byłem pewny, że nie uczyni kapitanowi nic złego i tylko skrępował go powrozami.

Dopiero po kilku godzinach wyszło na jaw, że zaszytował kapitana! Jak następnie stwierdzono, Mayena spotkał się na brzegu ze swoją matką.

Co się z nim dalej stało — niewiadomo.

W każdym razie władzom nie udało się go aresztować.